

KONKRETY

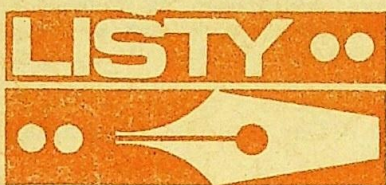
nr 20

16

STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 105) 17 MAJA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

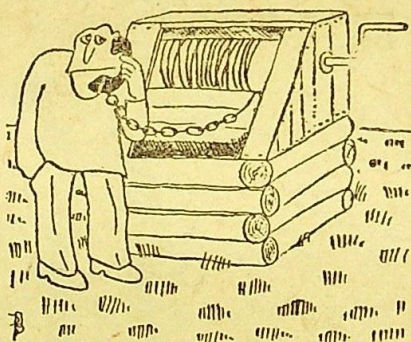


Po co te korowody?

Jestem mieszkanką osiedla Hutnik I w Głogowie od roku 1972. Cieszą mnie, tak jak i wszystkich, widoczne objawy troski o mieszkańców. Oddano wiele punktów usługowych, sklepów spożywczych. Jednak poczta nie nadąza za zmianami i wciąż szwankuje. Gdy otworzono i tu nową placówkę byliśmy przekonani, że skończą się nasze marsze do centrum oraz do urzędu nr 2 przy ul. Piotra Skargi. A jest takich wypadków wiele, na ogół większość z nas pracuje, więc listonosz często zostawia zawiadomienia o odbiorze przesyłek poleconych, paczek itd. Na domiar złego bywa i tak, że petent nie zawsze może zaraz odebrać przesyłki, bo listonosz jeszcze nie wrócił z rejonu. Czy nie można usprawnić tej ich pracy i nam ułatwić życie. Staratem się w tej sprawie interweniować na poczcie, ale bez skutku. Naprawdę nie rozumiem, po co te korowody.

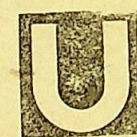
Drugą sprawą to usprawnienie pracy poczty w godzinach szczytu. Kolejki są długie, nie każdy może stać przynajmniej pół godziny, a obsługują maksimum trzy osoby. Czy sprawa póletatów — o której kiedyś się sporo mówiło — jest tycją? Czy my wzajemnie swój czas.

Nazwisko i adres
do wiadomości redakcji



Józefa Szumilas z Aeroklubu Zagłębia Miedziowego w Lubinie
Fot. Janusz Budnicki

X MIĘDZYNARODOWE — strona 11



WAGĘ wszystkich mieszkańców miasta zwracały dwie czarne limuzyny krążące po ulicach i okolicznych drogach. Był luty 1951 roku. Samochody parkowały obok reprezentacyjnego i jak na owe czasy luksusowego hotelu „Piaś”. Tu zatrzymali się pasażerowie obydwu samochodów. Ludzie bardzo szybko kojarzyli oficjalny wygląd samochodów, miejsce postoju z powagą nieznaną bliżej misji. To pozwalało na fantazjowanie. Poczęły więc się szerzyć przeróżne opowieści, wszystkie opatrzone nieodmiennym zastrzeżeniem, iż pochodzą od osób „wtajemniczonych”.

I chociaż żadna z plotek nie znalazła potwierdzenia w rzeczywistości, to warto powiedzieć, że powszechne zainteresowanie mieszkańców dwoma samochodami i podróżującymi w nich ludź-

mi spowodowane było jakąś niezwykłą intuicją. Ludzie wyczuli, że dzieje się coś bardzo ważnego. Nie pomylili się. Ludzie z samochodów rozstrzygali o przyszłości miasta.

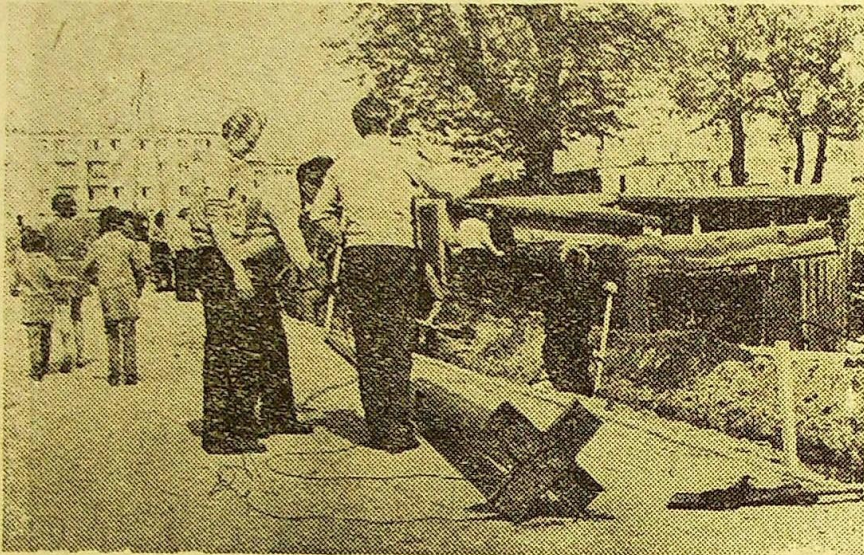
(Dalej czytaj na str. 4)

PRZYSZŁOŚĆ ZACZĘŁA SIĘ WCZORAJ

KONKRETY tygodnia

CZYN PARTYJNY W ROKU XXX—LECIA

JAK WIELE można zrobić w ciągu jednego dnia, jak dużo satysfakcji i zadowolenia przynosi wspólna, ofiarna i dobrze zorganizowana praca, przekonał się niejedyn uczestnik niedzielnego czynu. Na apel partii odpowiedzieli również członkowie ZSL, SD i bezpartyjni. Wszędzie, korzystając z pięknej słonecznej pogody, pracowano z zapałem, wykonywano swe zadania. Gama tych prac była różna — dyktowały ją potrzeby, gospodarskie serca — budowa ośrodków rekreacyjnych, sportowych, porządkowania parków, zieleni, budowa wiejskich dróg. Sporo załóg stanęło po prośbie przy swych warsztatach pracy. Trudno wymienić ogrom tych wszystkich przedsięwzięć, czasem pozornie prostych. Każde z nich wymagało zaangażowania, wzbogaciło w efekcie wiele wsi, osiedli czy miast. Oto zwięzłe, najważniejsze meldunki z zagłębia międzywojowego.



Głogowscy hutnicy zakładają oświetlenie na osiedlu „Hutnik”.
Fot. Igor Goško

BOLESŁAWIEC

W czynie uczestniczyło blisko pięć tysięcy osób. Wśród nich aktyw partyjny powiatu z I sekretarzem KP Kazimierzem Górkiem i wicewojewodą wrocławskim Zbigniewem Florczakiem. Centralny front prac — budowa alei spacerowej.

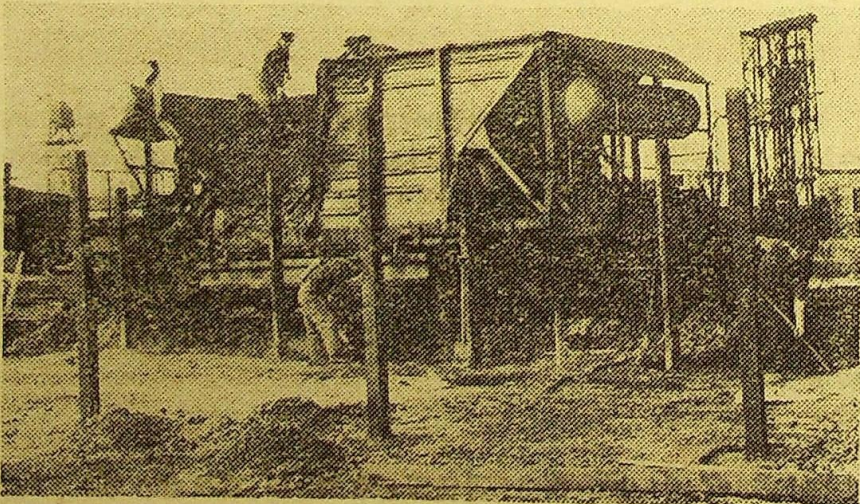
GŁOGÓW

Czyn partyjny Huty Miedzi „Głogów” i pracowników przedsiębiorstw budujących hutę to między innymi oświetlenie przejścia przez strumyk na osiedlu „Hutnik”. Budując w pierw mostek i schody (we wrześniu 1973 r.)

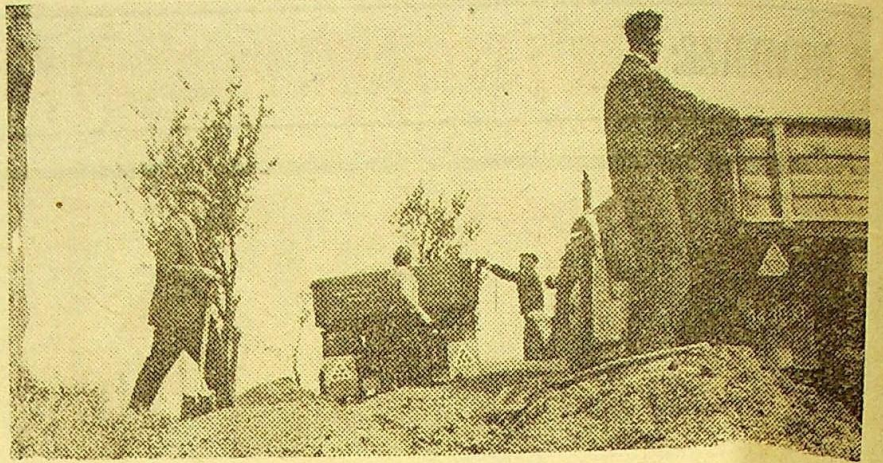
tam, gdzie po kolana grzęzło się w błocie, a teraz oświetlając teren, hutnicy zaskarбили sobie wdzięczność mieszkańców osiedla. Powody do satysfakcji mają również ci, którzy urządzili tereny wokół szpitala i zamku oraz pracowali na stadionie sportowym. W czynie wzięło udział 5 tys. osób.

JAWOR

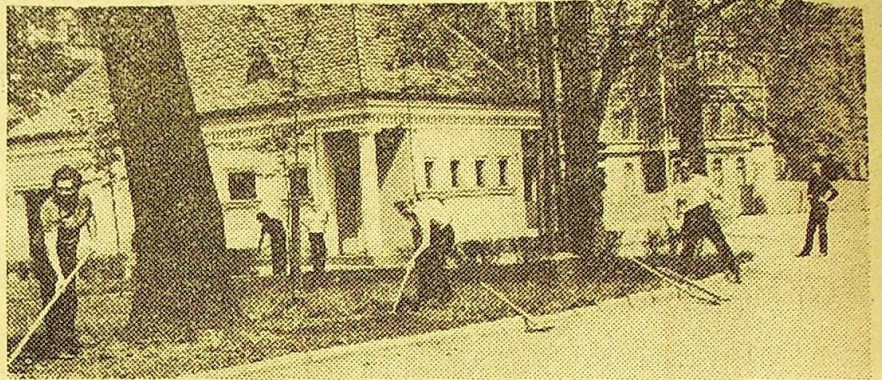
Park miejski w rejonie ulic Limanowskiego i Rapackiego, ośrodek wypoczynku nad Jawornikiem i park miejski nad Nysą Szaloną to trzy najważniejsze miejsca niedzielnego czynu. Uczestniczyło w nim ponad 3 500 osób.



Prace porządkowe na zapleczu stacji towarowej w Miłkowicach.



Wspólna praca, wspólne korzyści.



Legnica: Sześć i pół tysiąca uczestników czynu.

LEGNICA

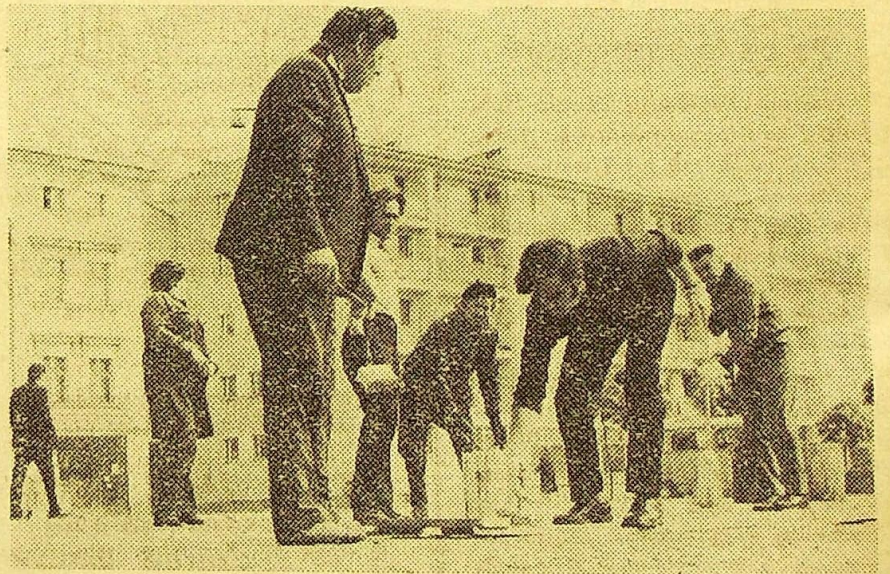
Budowa od podstaw muszli koncertowej w parku miejskim — pracowały ekipy ZBO, PEK oraz Legmetu — szereg prac przy porządkowaniu obiektów zakładowych i szkolnych, ośrodków wypoczynku niedzielnego, naprawa 18 km wiejskich dróg — to najważniejsze kierunki podjętych prac. Była to pracowita niedziela ponad 6,5 tysiąca osób.

NOWA SÓL

„Kacza Górka” popularny ośrodek rekreacyjny mieszkańców Nowej Soli był centralnym miejscem prac ponad 3 tys. jej mieszkańców. Ogółem w powiecie stanęło do czynu 8 tys. osób.

LUBIN

Zbliżył się, jeśli można użyć tych słów, zalew małomiejski do Lubina. Wykonany blisko 2-kilometrowy ciąg spacerowy uprzyjemni teraz codzienne rodzinne wypady za miasto. Drugi rejon prac stanowił teren wokół nowego szpitala powiatowego. W gorącym okresie, gdy budowlani pragną przyspieszyć terminy oddania obiektu, urządzenie tzw. małej architektury, było szczególnie cenne. Górniczy ZG „Lubin” pracowali przy stadionie zakładowym. W Polkowicach główny front robót stanowiły prace na ulicy Dąbrowskiego. W czynie społecznym wzięło udział ogółem w powiecie ponad 8 tysięcy osób, wśród nich 5 714 członków i kandydatów partii.



Chojnów: Prace porządkowe w centrum miasta.
Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

WOŁÓW

W ośrodku rekreacyjnym w Wąłach Śląskich wspólnie z załogą „Rokity” pracował członek organizacji partyjnej tego zakładu, I sekretarz KW partii Ludwik Drożdż. W powiecie wołowskim naprawiono w niedzielę blisko 17 km dróg i rozpoczęto remont sześciu wiejskich klubów. Pracowało 4,5 tys. osób.

ZŁOTORYJA

Rośnie w oczach wodny ośrodek wypoczynkowy w Złotoryi. Pracowali przy nim w niedzielę członkowie załogi ZG „Lena”. W Chojnowie natomiast skoncentrowano się na porządkowaniu ośrodka wodnego (Dolzamet, DZWP), strzelnicy sportowej, budowie dróg. W czynie uczestniczyło w powiecie 4 200 osób.



Kadruje zespół w składzie: Zygmunt Luszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).

Adres redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redakcji — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wrocław, ul. Podwałe 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania materiałów nie zamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

Numer indeksu: 36479



Czy będzie lekarz w Parchowie?

Zwracamy się z prośbą o interwencję w sprawie czasu pracy Przychodni Rejonowej Poradni Dzieci Zdrowych w Chocianowie. W dniu 10 maja przyjechaliśmy do poradni o godz. 12,30, po uprzednim poinformowaniu się w rejestracji o godzinach pracy lekarza w tym dniu. Pielęgniarka w rejestracji oświadczyła, że lekarz Elżbieta Donotek będzie przyjmować 10 maja od godz. 13.00 do 17.00. Gdy przyjechaliśmy do rejestracji oświadczone nam, że doktor nie będzie dzisiaj przyjmował z powodu wyjazdu. Dla miejscowych jest to sprawa mniej istotna, a my przyjechaliśmy do poradni z Parchowa i Nowej Wsi — wsi odległych 6-10 km od Chocianowa. W Parchowie istnieje Ośrodek Zdrowia, niestety lekarz tutaj nie dociera. W okolicznych wioskach jest bardzo dużo małych dzieci. Czy nie istnieje możliwość, by lekarz mógł przynajmniej raz w miesiącu czy 2 razy przyjmować w Ośrodku Zdrowia w Parchowie? Byłoby to dla nas dużym ułatwieniem i w przyszłości uniknęlibyśmy kłopotliwych dojazdów do Chocianowa, gdzie nie zawsze (pomimo informującej wywieszki) można zastać lekarza.

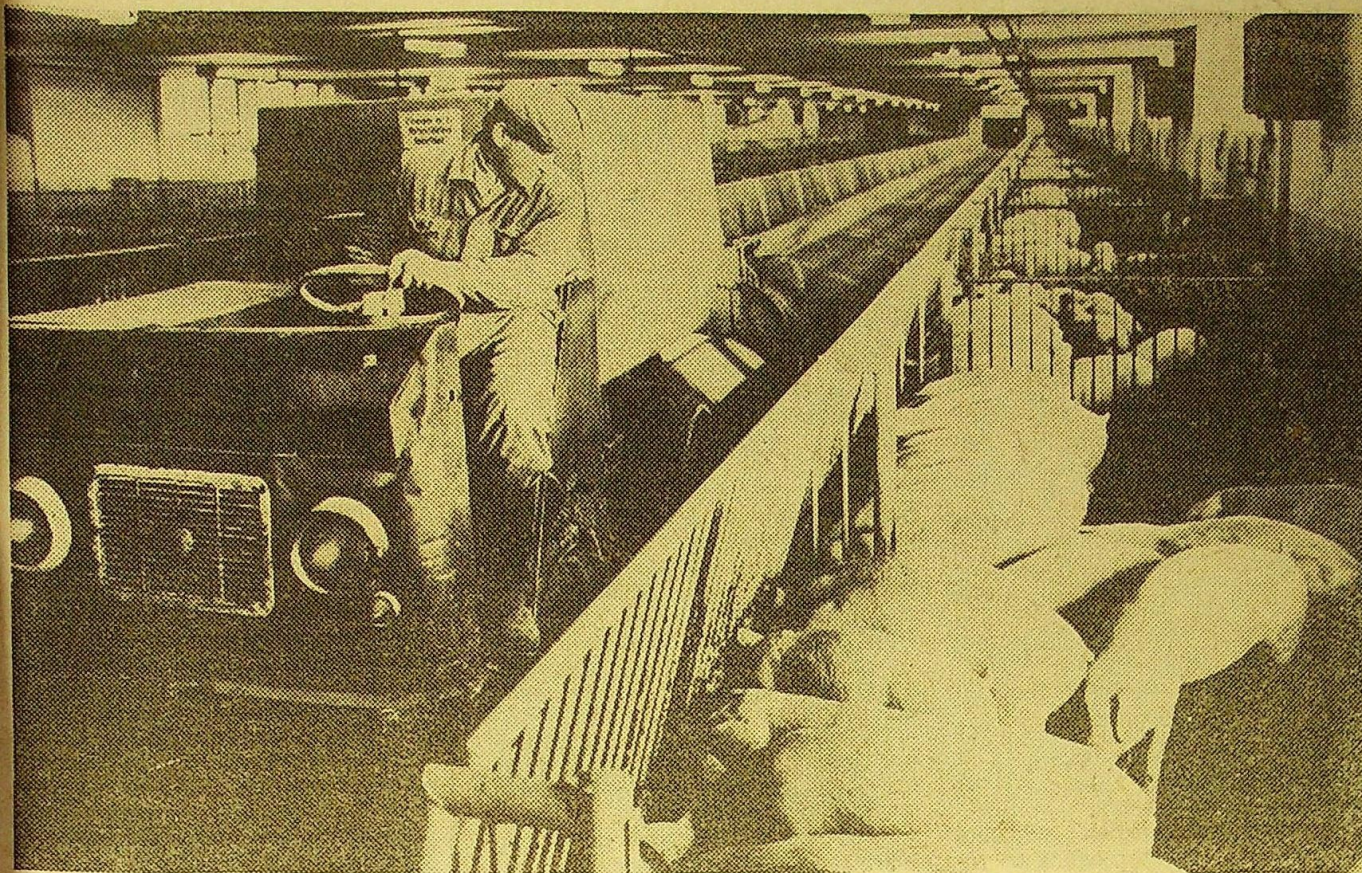
Matki z Parchowa i Nowej Wsi

„Może w maju...?”

Chcielibyśmy opisać jak są traktowani klienci zakładów usługowych w Lubinie. W dniu 11 marca 1974 r. wspólnie ze znajomym zanieśliśmy materiały na uszycie garniturów do zakładu krawieckiego, należącego do Konfekcyjnej Spółdzielni „Dolod” w Legnicy — filia w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie (Kombinat). Po uzgodnieniu terminu wykonania wyżej wymienionych garniturów, wyznaczono termin pierwszej przymiarki na dzień 20 marca br. Po zgłoszeniu się 20 marca okazało się, że jeszcze nie skrojono i wyznaczono termin na 27 marca. Ale i wtedy oświadczone nam, że również przymiarka nie odbędzie się i wyznaczono termin na 8 kwietnia br. Po zgłoszeniu okazało się, że znów nie będzie przymiarki i kazano przyjść następnego dnia, tj. 9 kwietnia. Tego dnia kierownik zakładu oświadczył nam, że garniturów w określonym terminie nie uszyje, ponieważ z każdego kawałka powierzchni przez nas materiałów zginęło po 50 centymetrów długości. Nie trzeba dodawać, jakim to było dla nas zaskoczeniem! Wynikałoby z tego, że kierownik zakładu ignoruje sobie klienta, jego czas i powierzony w zakładzie materiał, nad którym sprawuje pieczę. W trakcie rozmowy, w dniu 9 kwietnia kierownik zakładu powiedział, że nic mu nie zrobimy, a w gazecie jeszcze nie był, to może być.

Droga Redakcjo. Prosilibyśmy o publikację naszego listu, aby stał się on przestroga dla ewentualnych przyszłych klientów zakładu „Dolod”.

Nazwiska i adresy
znane redakcji



Nowoczesna, wysoko zmechanizowana hodowla prosiąt. Właśnie takich obiektów — jak ten z NRD — brakuje naszemu rolnictwu. Fot. CAF

S POGLĄDAJĄC na małą zagłębia miedziowego zauważamy, że z kilku powiatów o znacznych możliwościach rolniczych szczególne warunki posiada powiat wołowski. Graniczący gospodarczo z ważnymi ośrodkami, zwłaszcza Lubinem, nie przeludniony, nie nasycony przemysłem. Jedyne duże przedsiębiorstwo na tym terenie — Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Organicznego „Rokita”, producent nawozów sztucznych i środków ochrony roślin, daje dodatkowe możliwości.

Powiat wołowski nie obfituje w grunty wysokiej klasy. Szansę swą widzi w hodowli. Nie takie dawne znów czasy, gdy powiat wołowski uważano za hodowlanego kopciuszka. Dziś wygląda to nieco inaczej, choć nadal nie obywa się bez poważnych problemów. Około 50 procent wszystkich gruntów rolnych należy do sektora gospodarki indywidualnej. Tam też hoduje się największe ilości bydła (15 tysięcy sztuk) oraz trzody chlewnej (29 tysięcy sztuk). Niestety, znaczne rezerwy produkcyjne nie są wykorzystane. W gospodarstwach podupadłych, oddanych państwu za rentę, znajduje się 1500 wolnych stanowisk dla bydła i około 2000 dla trzody chlewnej. Zajęcie ich napotyka na trudności, gdyż zabudowania użytkują nadal byli właściciele, ludzie starzy.

Zmian organizacyjnych wymaga sama produkcja zwierzęca w gospodarstwach indywidualnych. Starania Wydziału Rolnictwa Urzędu Powiatowego w Wołowie idą w kierunku rozwinięcia hodowli w zespołach rolników indywidualnych. Podejmujący się produkcji w grupach, otrzymują w dzierżawę na korzystnych warunkach gospodarstwa podupadłe. I tu pojawia się poważny kłopot. Powiat wołowski cierpi na niedobór wykonawców drobnych remontów zabudowań, modernizacji gospodarstw. Dotyka to nie tylko rolników indywidualnych, ale również i kółka rolnicze.

SZANSĘ SWĄ WIDZĄ

Jak niemal zgodnie twierdzą znawcy problemu, przyszłość produkcji zwierzęcej w sektorze indywidualnym, należy do gospodarstw wysoko specjalistycznych. Stopień ten niełatwo przekroczyć, gdyż rolnik musi spełnić szereg warunków, aby odpowiadać kryteriom ustalonym centralnie. W bieżącym roku specjalizację w zakresie produkcji zwierzęcej uzyska dwadzieścia gospodarstw, czyli po cztery na każdą gminę. Jak na powiat niemająco to ilość. Przygotowania do specjalizacji prowadzi około trzystu rolników. Czy im się to opłaci? Pomijając znaczny zysk z produkcji, w pierwszej kolejności mają oni prawo ubiegać się o usługi przy mechanizacji oraz niezbędnej modernizacji gospodarstw.

I tu dotykamy sprawy, która wywołuje wśród rolników wiele kontrowersji. Chodzi o działalność kółek rolniczych. Specyfiką powiatu jest to, że należy do nich znaczna część gruntów ornych, bo aż 3400 ha. Tak obciążone kółka nie mogą wywiązać się ze swych zobowiązań wobec gospodarzy. Same w produkcji czterech zbóż osiągają wyniki niższe niż w gospodarce indywidualnej. Jednym z czynników jest fakt, iż kółka użytkują najczęściej grunty zaniedbane, przekazane im do zagospodarowania. Na brak sprzętu nie mogą narzekać. Borykają się za to ze stałym deficytem pracowników. Kółka nie zadowolają mieszkańców, a i ich bazy produkcyjne, warunki pracy nie są zachęcające. Na przykład około 1700 sztuk bydła kółka musiały rozmieścić w zaadaptowanych stodołach. Tu dla pełnego obrazu trzeba dodać, że przyjął się i daje świetne wyniki, tzw. chów szataśowy trzody chlew-

nej (zwierzęta od czerwca do późnej jesieni przebywają na wolnym powietrzu).

Nastawiając się na rentowną samodzielną produkcję, prowadząc działalność wielokierunkową, kółka rolnicze nie są w stanie zrealizować podstawowych swych zadań i świadczeń wobec rolników. Powstaje błędne koło. Czy w tej sytuacji, część gruntów kółek rolniczych nie należałoby przekazać PGR-om? Kółka natomiast winny zwiększać zakres usług, tak niezbędnych jak np. chemizacja.

W gospodarce uspołecznionej również obserwujemy w powiecie wołowskim rozszerzanie specjalizacji hodowlanej. Zwiększa swoje zaplecze i modernizuje spółdzielnia produkcyjna w Budkowie — uzyska się dzięki temu sto dodatkowych stanowisk dla bydła i kilkaset dla trzody chlewnej. Powiększają pogłowie bydła dwa kombinaty PGR — w Mojeńcach i Wińsku. Inwestycje wagi pierwszoplanowej to baza do hodowli 3000 bukatów oraz 600 krów w Bożeniu i tyłuż w Krzekowie. Planuje się wzrost bydła o 2700 sztuk, a trzody o 1500 sztuk.

Podejmowane kroki świadczą, że wołowskie rolnictwo przymierza się do produkcji zwierzęcej poważnie. Z tej ziemi rekordowych plonów się nie osiągnie, trzeba bazować właśnie na hodowli. Ta się po prostu liczy i stwarza największą ekonomiczną szansę.

(Dalszy ciąg ze str. 1)

KTO DZISIAJ pamięta, kto z młodych mieszkańców zagłębia miedziowego wie, że hutnicza przyszłość Legnicy stała przez długi czas pod znakiem zapytania. A czy znać konkurentów tego miasta. Przy lokalizacyjnej decyzji o budowie huty miedzi brano pod uwagę: Legnicę, Bytom, Chelm Wielki koło Oświęcimia, Sieradz i Iwiny.

Wcześniej jednak najpoważniejszym pretendentem był Wizów pod Bolesławcem. W sejmowej uchwale o planie sześciolatnim, mowa jest o inwestycji hutniczej niezbędnej dla rozwoju polskiego przemysłu miedziowego. W sejmowej uchwale wymienia się przy tej okazji Wizów jako siedzibę przyszłej huty.

Niemcy rozpoczęli kiedyś w tej miejscowości budowę ogniowej huty miedzi. Planowano uruchomienie sześciu pieców szybowych. Szybko odstąpili jednak Niemcy od tych zamiarów. Nie starczało im bowiem surowca nawet do jednego uruchomionego w czasie wojny pieca. Nie umieli też poradzić sobie w budowanych kopalniach z wodnym żywiołem.

Nie skorzystaliśmy z wizowskich tradycji. Zdecydowano, że pierwszą polską hutę miedzi z prawdziwego zdarzenia budować będziemy w Legnicy. O tym zdecydowali wspomniani tutaj na wstępie ludzie podróżujący w dwóch czarnych samochodach. To byli polscy i radzieccy eksperci. Wskazali na sąsiadujące z Legnicą pola pełne kwitnącego tam rumianku. Wskazali na miasto nie posiadające hutniczych tradycji. O lokalizacji zdecydowały jednak inne

względy. Sąsiedztwo dużego ośrodka miejskiego, płaski teren, bliskość dalekosieźnego gazociągu, linii kolejowej, autostrady i rzeki Kaczawy. Dodajmy do tego jeszcze niewielką odległość dzielącą przyszłą hutę od kopalń miedzi usytuowanych w niecce grodzieńskiej i złotoryjskiej.

Warto po dwudziestu trzech latach wspomnieć również o niezwyklej intuicji ekspertów, którzy zdecydowali o zlokalizowaniu huty w Legnicy. Huta znajduje się dzisiaj niemal w centrum wielkiego okręgu przemysłu miedziowego, pomiędzy nowym i starym zagłębiem.

Spotkałem w Legnicy jednego z pasażerów dwóch samochodów, którymi podróżowali po legnickiej ziemi polscy i radzieccy specjaliści. Franciszek Welc mieszka dzisiaj przy ulicy Marksa i jest już na emeryturze. Jednak przez wiele lat pracował w hucie, o lokalizacji której współdecydował. Przez pięć lat był jej dyrektorem. Słuchając jego opowiadań odniosłem wrażenie, że legnicka huta była i jest najważniejszym wydarzeniem w jego życiu.

Franciszek Welc przez lata prowadził zakładową kronikę. Służbowe obowiązki nie zawsze pozwalały na skrupulatność i bieżące wpisywanie notatek kronikarskich. Aktualnie kronika doprowadzona została do roku 1966. Pan Franciszek Welc nadal gromadzi materiały i ma zamiar doprowadzić kronikarskie dzieło do dzisiejszych dni.

Wydaje mi się, że warto już teraz pomyśleć o wydaniu ukończonej kroniki huty. Byłaby to znakomita pamiątka dla bohaterów hutniczego dzieła, znakomita lekcja dla młodzieży legnickiej i cenny materiał archiwalny.

Formalną decyzję o budowie huty podjęto w kwietniu 1951 roku Prezydium Rządu wydając uchwałę o powołaniu Legnickich Zakładów Metalurgicznych w Budowie. Już w czerwcu tego samego roku Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego zaakceptowała założenia budowy huty.

Na podlegnickich polach pojawili się geodeci. Łatwo nam dzisiaj wyobrazić sobie tamte dni. Wystarczy

przejechać się drogą z Legnicy przez Lubin i dalej Polkowice do Głogowa. Te same obrazy. Porównując je jednak uważniej spostrzeżemy, że coś się zmieniło. Dysponujemy nowoczesniejszą techniką, wyspecjalizowanymi i doświadczonymi już ekipami. Po tym spostrzeżeniu wystarczy już tylko spojrzeć do harmonogramu prac, do planów. To nie to samo tempo, to nie ten sam styl.

Teraz innej wymowy zaczyna nabierać powtarzane coraz częściej zdanie: PRZYSZŁOŚĆ ZACZĘŁA SIĘ WCZORAJ. Ludzki sens owego zawołania znajduje potwierdzenie w życiu. Spytajcie o to bohaterów tamtych lat, spojrzcie na swoje miasta, domy rodzinne.

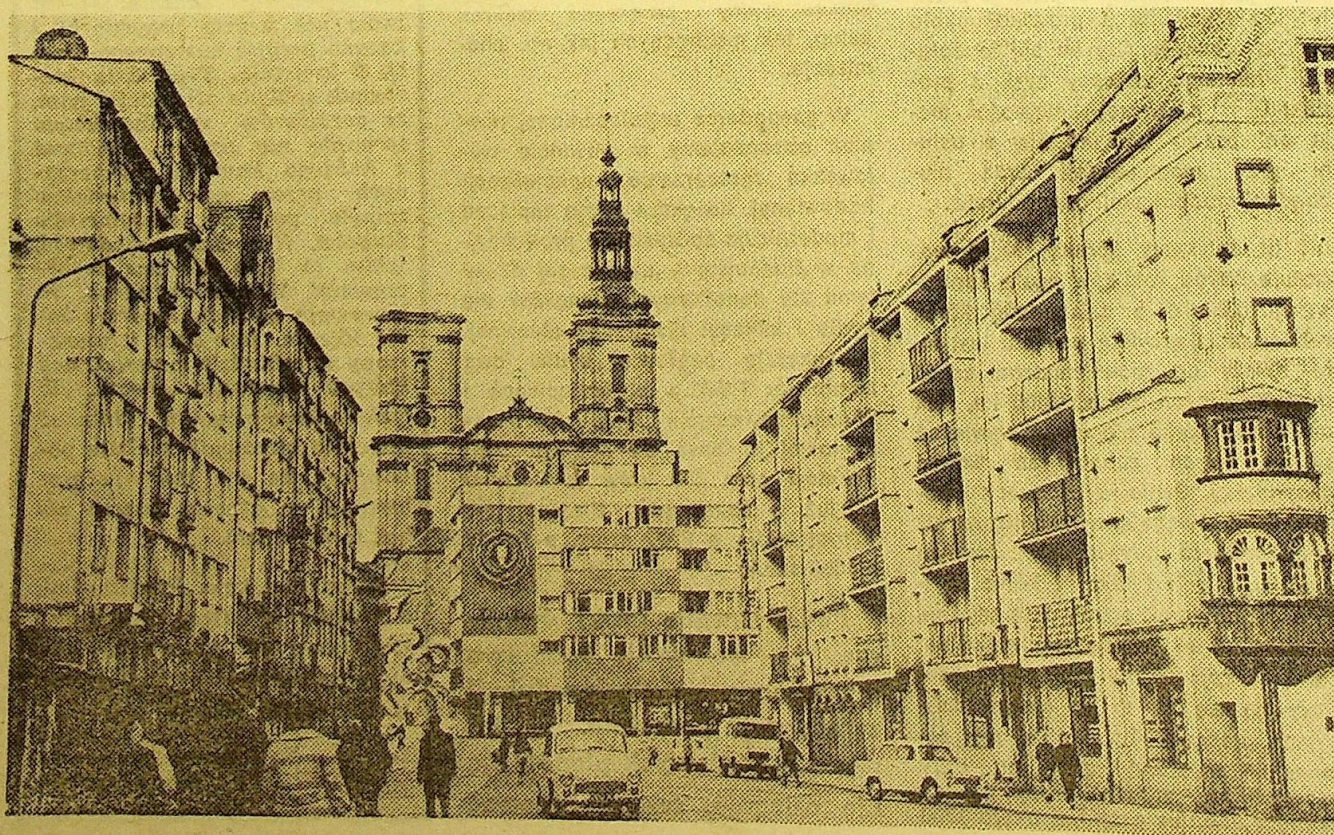
Mówi się obecnie o bohaterstwie budowniczych nowego zagłębia. Przy każdej nadarzającej się okazji podkreślamy nowoczesność i rozmach panujący na naszej ziemi. Mówi się o tym w oficjalnych wystąpieniach, kiedy podejmujemy delegacje. Mówi się o tym przy rodzinnych spotkaniach, kiedy podejmujemy w swoich domach krewnych i znajomych.

Warto więc przy okazji przypominać tamten czas, tamtych ludzi. W Legnicy, Lubinie, Głogowie, Bolesławcu, Złotoryi... Niezwyczajne zmagania o dostatnią i szczęśliwą przyszłość toczyły się na tych ziemiach, podobnie jak w całym kraju, również przed okresem tak zwanej wielkiej miedzi. Przeszłość kryje w sobie wiele bohaterskich i barwnych wydarzeń. Dzisiejsze sukcesy, z których jesteśmy tak dumni mają swój początek w tamtych dniach.

Redakcja tygodnika „Konkrety” apeluje do mieszkańców zagłębia miedziowego, pionierów tych ziem, o nadsyłanie swoich wspomnień o ciekawych ludziach i wydarzeniach, które powinny zostać ocalone od zapomnienia. Relacje czytelników służą nam będą pomocą do opracowania cyklu pod tytułem: „Przyszłość zaczęła się wczoraj”. Nie zależy nam li tylko na wspomnieniach obejmujących wielkie okresy czasowe. Pomocne i ciekawe będą również wspomnienia dotyczące nieznanych epizodów, ciekawych ludzi itp. Czekamy na listy.

PRZYSZŁOŚĆ ZACZĘŁA SIĘ WCZORAJ

ANDRZEJ STANKOWSKI



Ludzie z samochodów rozstrzygnęli o przyszłości miasta.

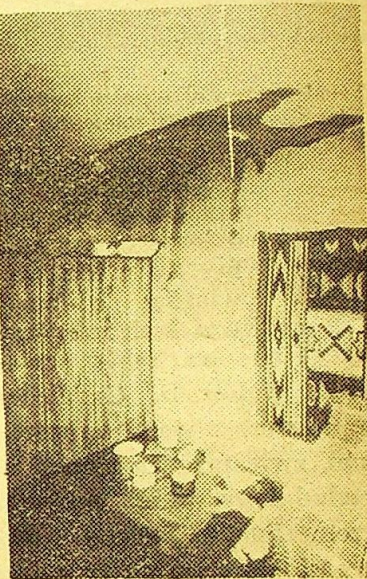
Fot. Tadeusz Matkowski

LISTY

Czy zareagują?

Mieszkam w budynku należącym do Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, w którym między innymi remont przeprowadzało Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Elewacyjne. Od 16 kwietnia, przy każdym deszczu — systematycznie moje mieszkanie tonie w wodzie. Zataczone zdjęcie przedstawia zniszczenie. Nie pomagają moje osobiste i spółdzielni interwencje u wykonawcy. Wierzę, że zareagują na Waszą publikację.

Marian Felsztyński
Legnica ul. Oświęcimska 13a



„Zamknąć dziecko w domu”

W związku z opublikowanym w numerze 15 artykułem „Zamknąć dziecko w domu” niniejszym wyjaśniamy:

W dniu 20 IV br. nastąpiło oddanie do użytku przedszkola przy ul. 1-Maja, w którym zapewnione zostały miejsca dla dzieci kobiet pracujących w zakładzie „Elpo”. Natomiast żłobek utworzony w adaptowanych pomieszczeniach przedszkola DFIL, który z dniem 6 V br. oddano do użytku. Przedstawione powyżej, załatwienie problemu traktujemy jako tymczasowe, bowiem żłobek i przedszkole w zakładzie zatrudniającym tak wysoki procent kobiet winny stanowić integralną część zaplecza socjalnego, realizowanego równoległe z budową zakładu.

Jednakże z uwagi na konieczność szybkiego zagospodarowania występującej w powiecie znacznej nadwyżki kobiecej siły roboczej oraz braku mocy przerobowej, priorytetowo potraktowano realizację inwestycji podstawowej, a problem opieki nad dzieckiem postanowiono rozwiązać poprzez wygospodarowanie niezbędnej ilości miejsc w żłobkach i przedszkolach miejskich.

Niemniej generalnym rozwiązaniem problemu będzie wybudowanie przez Zakład Przemysłu Odzieżowego „Elpo” nowego żłobka i przedszkola, dla których Urząd Powiatowy przygotowuje lokalizację przy ul. Słowiańskiej i prowadzi sprawy formalno-prawne związane z przekazaniem terenu.

Z-ca Naczelnika Powiatu
Inż. Andrzej Wypustek

TO JEST incydent. Tak. To jest skandaliczny wypadek. Tak. Odosobniona sprawa. Tak... Jest to jednak równocześnie niepokojący sygnał zdradzający rozwijającą się w niektórych środowiskach chorobę społeczną potocznie nazywaną przez ludzi: ZNIECZULICĄ.

Marek Borowiec urodził się sześćdziesiąt sześć lat temu we wsi Borowiec, w powiecie biłgorajskim. Powiada, że przeżył te lata różnie. Raz pod wozem, raz na wozie.

— Żyłem jednak z uśmiechem na ustach, bo miałem w życiu zawsze jakiś cel...

Nie widać teraz na twarzy Marka Borowca nawet śladu tego uśmiechu. Zniknął kilka miesięcy temu. O ironio losu. Właśnie wtedy, kiedy spodziewał się po losie szczególnie wiele. Rozpoczął się bowiem w jego życiu epizod, który nazwać można ODOPOCZYNIEM.

Wyglądał tej chwili przez ostatnie lata z nieskrywaną radością. Czekał. Tak jak czekać można po kilkudziesięciu latach ciężkiej, fizycznej pracy. Jak daleko sięga pamięć: tylko robota, robota. Przed wojną, w czasie wojny. W czasie wojny na przymusowych robotach w Rzeszy. Po wyzwoleniu wraca do rodzinnej wioski. Marek Borowiec przeżył. Wieś Borowiec to same zgłiszczają. Osiedlił się więc w sąsiedniej wsi — Babice. I tam przez dwa lata był wioskowskim stróżem. Przez następny rok kominiarzem.

W 1948 założono w Babicach Spółdzielnię Produkcyjną. Marek Borowiec został jej członkiem.

Podjmował każdą pracę. Nie był specjalistą. Nie jestem szkolony — mówi — nie umiem ani pisać, ani czytać, ale umiem robić.

Więc robił. Zawsze solidnie i uczciwie. Przez kilka lat w spółdzielni produkcyjnej.

W roku 1953 spółdzielnię rozwiązano. Wszystko rozleciało się. Dobytek pochłonął pożar. Trzeba więc było życie budować od nowa. Nie pierwszy już zresztą raz. Jedzie na „zachód”. Przez cztery lata pracuje w państwowym gospodarstwie rolnym koło Lwówka Śląskiego jako furman, później przez rok w PGR Kruszyn, a przez dwa następne lata w Bolesławcu, jako stróż w „Ochronie Mienia”.

Dopiero w 1960 roku jego życie uległo stabilizacji. Zaczął pracować w Zakładach Wyróbów Kamionkowych i Sanitarnych w Bolesławcu, jako murarz furt pieców ceramicznych. Tej pracy już nie zmienił przez całe trzydzieści lat. Aż do jesieni ubiegłego roku. Do chwili, kiedy zgodnie z ustawą osiągnął wiek emerytalny. Ukończył sześćdziesiąty piąty rok życia.

W listopadzie urządzono mu w zakładzie uroczyste pożegnanie. Z kwiatkami, z kopertą, do której Rada Zakładowa włożyła 500 zł, z ciepłymi słowami. W tym pożegnaniu nie było nic z kurtuazji. Przełożeni cenili go bardzo wysoko. Dziękowano mu za pracę nie tylko dlatego, że to leży w zakładowym zwyczaju. Dlatego, że Marek Borowiec był pracownikiem wyróżniającym się. Jednym z najlepszych. Pamiętają go z tej dobrej roboty w zakładzie do dzisiaj. Jego bezpośredni przełożony, mistrz Andrzej Skowroński, mówi o nim tak:

— Wszystkie dodatnie cechy jakie może mieć pracownik zgrupowane były w tym jednym człowieku. Zdyscyplinowany, uczciwy, sumienny, pracowity. Nie trzeba było wydawać mu poleceń. Nie miał nic do roboty na swoim stanowisku, to szedł pomagać innym. Z własnej woli...

Skończyło się pożegnalne przyjęcie. Uściśniętą mu dłoń dyrektora, sekretarza POP, przewodniczący Rady Zakładowej... Szczęrze, mocno, bo

Tę relację dedykuję tym, którzy w swojej pracy ułatwiają tak zwane sprawy ludzkie.



KIEDY CZŁOWIEK OCZEKUJE POMOCY

STANISŁAW PELCZAR

był dobrym pracownikiem. Wziął kwiatki i poszedł do domu. Tam miał go czekać teraz tylko odpoczynek. Zastłony. Wiedział o tym, bo chociaż „nie szkolony”, to nie jeden raz słyszał co mówili na ten temat w telewizji i na zebraniach w zakładzie.

Minął pierwszy miesiąc. Emerytury, czyli pieniędzy nie ma. Z czego żyć? Marek Borowiec upomina się w zakładzie. Nie robi jednak awantury, bo zawsze był człowiekiem spokojnym i mało mównym.

Okazuje się, że wniosek o emeryturę, przygotowywany w ostatniej chwili, nie jest zdaniem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych pod względem formalnym w porządku. ZUS żąda dodatkowych poświadczeń i wyjaśnień.

Zadają więc od Borowca dokumenty z rozwiązanej Spółdzielni Produkcyjnej w Babicach. Marek Borowiec jeździł już w lubelskie i przywiózł stamtąd zeznanie świadka, Józefa Litwina, który w obecności sekretarza Urzędu Gminnego i pod groźbą odpowiedzialności karnej poświadczył o pracy Borowca w spółdzielni. ZUS nie uznał tego za wystarczający dowód i domagał się zaświadczenia, które zdaniem ZUS-u uzyskać można we „właściwym terytorialnie Archiwum Państwowym, gdzie winny znaleźć się akta zlikwidowanej spółdzielni”. Mimo że Józef Litwin oświadczył między innymi:

„Ponadto jest mi wiadome, że ob. Borowiec Marek nie może przedłożyć zaświadczenia zakładu pracy o zatrudnieniu, ponieważ zostały zniszczone przez niedopilnowanie”.

Dokumenty po prostu spłonęły w czasie pożaru. To po pierwsze. A po drugie: Marek Borowiec nie wiedział i nie wie nadal, co to znaczy: „właściwe terytorialnie Archiwum Państwowe”. Dziwna wydawała mu się ta korespondencja zusowska i nie wiedział na dobrą sprawę jak ma postępować. Tym bardziej, że coraz więcej czasu zaczęło mu pochłaniać szukanie jedzenia. Znalazł się w skrajnej nędzy razem ze swoją li-

czącą również ponad sześćdziesiąt lat żoną. Mijały miesiące. ZUS zapożytywał teraz, czyje były konie, którymi Marek Borowiec jeździł pracując w Państwowym Gospodarstwie Rolnym.

— Skąd ja mam wiedzieć czyje to były konie. Stały w stajni. Kazali jechać, to jechałem...

Borowiec wiedział i wie jedno: pracował od dziecka, zawsze uczciwie i zawsze solidnie. Wie, że emerytura mu się należy. Jak to załatwić. To powinni wiedzieć i zrobić ci, którzy są „szkolowani”. Nikt jednak nie poczuwa się do winy. Nikt.

Próbował również szukać pomocy w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej. Myślał, że może otrzyma tymczasową zapomogę. Nie! Przecież pan pracował. Przecież ma pan „swoją zakład”. Po co wysyłał na emeryturę, skoro nie załatwiona?

Więc Marek Borowiec dalej odżywał się... odpadami. Na szczęście ludzie teraz są rozrzućni i wyrzucają jedzenie. Nie wiadomo, jak długo trwałaby ta męka... W marcu jeden z pracowników, który widział Marka Borowca szukającego po śmietnikach powiedział w zakładzie:

— Do jasnej cholery, co wy wyprawiacie z tym Borowcem!

Zainteresował się dyrektorem, zainteresował się przewodniczącym Rady Zakładowej. Za głowy się chwycili. Marek Borowiec otrzymał zapomogę. Ale przecież to nie rozwiązało całej biedy i tragedii tego człowieka. To było w marcu. W połowie tego samego miesiąca Marek Borowiec wysłał list polecony do wrocławskiego oddziału ZUS-u. Nie doczekał się odpowiedzi.

— Uczciwie pracowałem przez tyle lat, a oni zmusili mnie do tego, abym na koniec życia płakał przed smarkaczami w biurach, abym żebrał o to, co mi się należy... Co mam robić? Krasć? Popęlić samobójstwo? Co mam robić?

Te pytania skierował Marek Borowiec do naszej redakcji. Szóstego

maja otrzymał zawiadomienie o przyznaniu mu emerytury i należne pieniądze za okres od 30 października 1973 roku. Zakład Ubezpieczeń Społecznych załóżczył mu jednak do okresu zatrudnienia tylko 20 lat. Lata od 1948 do 1953 nie zostały uznane przez zusowskie kolegium do czasu zatrudnienia w PRL.

Siedem miesięcy żył w skrajnej nędzy. Nikt nie czuje się za to odpowiedzialny. Jedni nic o tym nie wiedzieli, drudzy byli przekonani, że w dostatecznym stopniu wypełniają swoje biurokratyczne obowiązki. Ograniczają się one zazwyczaj do lakonicznych stwierdzeń w rodzaju: tak, nie, proszę dostarczyć, uzupełnić, wypłacić i tak dalej...

Wydaje mi się, że sprawa Marka Borowca mimo pierwszego wypłaty pieniędzy nie została jeszcze załatwiona. Ludzkiego podejścia i właściwej analizy wymaga interpretacja jego zatrudnienia w latach od 1948 do 1953. Marek Borowiec nie potrafił sam tej sprawy załatwić, ale właśnie od tego są urzędnicy. On był całe życie pracownikiem fizycznym.

To z całą pewnością wyjątkowo tragiczny przypadek, ale warto wyciągnąć z niego wnioski. Przecież za każdą bezduszną i niewłaściwie załatwioną sprawą kryć się mogą życiowe dramaty. Ludzie.

Zdjęcie reproduktowane na tej stronie pochodzi z salonu fotograficznego „HOMO”. Jego autorem jest Jan Anděl z Pragi.



O TYM, że województwo wrocławskie jest regionem silnie uprzemysłowionym, i nadal przemysł się tu intensywnie rozwija nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Jasne jest też, że region potrzebuje stale wzrastającego dopływu kadr, zwłaszcza kadr z wyższym wykształceniem. Tymczasem wskaźnik zatrudnienia owych kadr na Dolnym Śląsku jest najniższy w Polsce i wynosi 27 na tysiąc zatrudnionych, przy średniej krajowej 54,9 na 1000. Dla jasności dodać należy, że Wrocław jest trzecim co do wielkości ośrodkiem akademickim w kraju.

Przyjrzyjmy się jak kształtowało się zatrudnienie absolwentów szkół wyższych kończących studia w roku akademickim 1972/73, a więc w roku ubiegłym. Z ogólnej liczby 2365 absolwentów, którzy podjęli pracę na Dolnym Śląsku pozostało jedynie 1394 (co stanowi 58,9 proc.), natomiast 971 znalazło pracę w innych województwach. Z wymienionych 1394 przeszło połowa, bo 717 pozostało we Wrocławiu; 667 podjęło pracę w województwie. Poniższa tabela ilustruje liczbę absolwentów zatrudnionych w 1973 roku w powiatach zagłębia miedziowego. Dla porównania podobne dane z powiatów jeleniogórskiego i świdnickiego, które — zwłaszcza w porównaniu z zagłębiem — trudno uważać za rozwojowe.

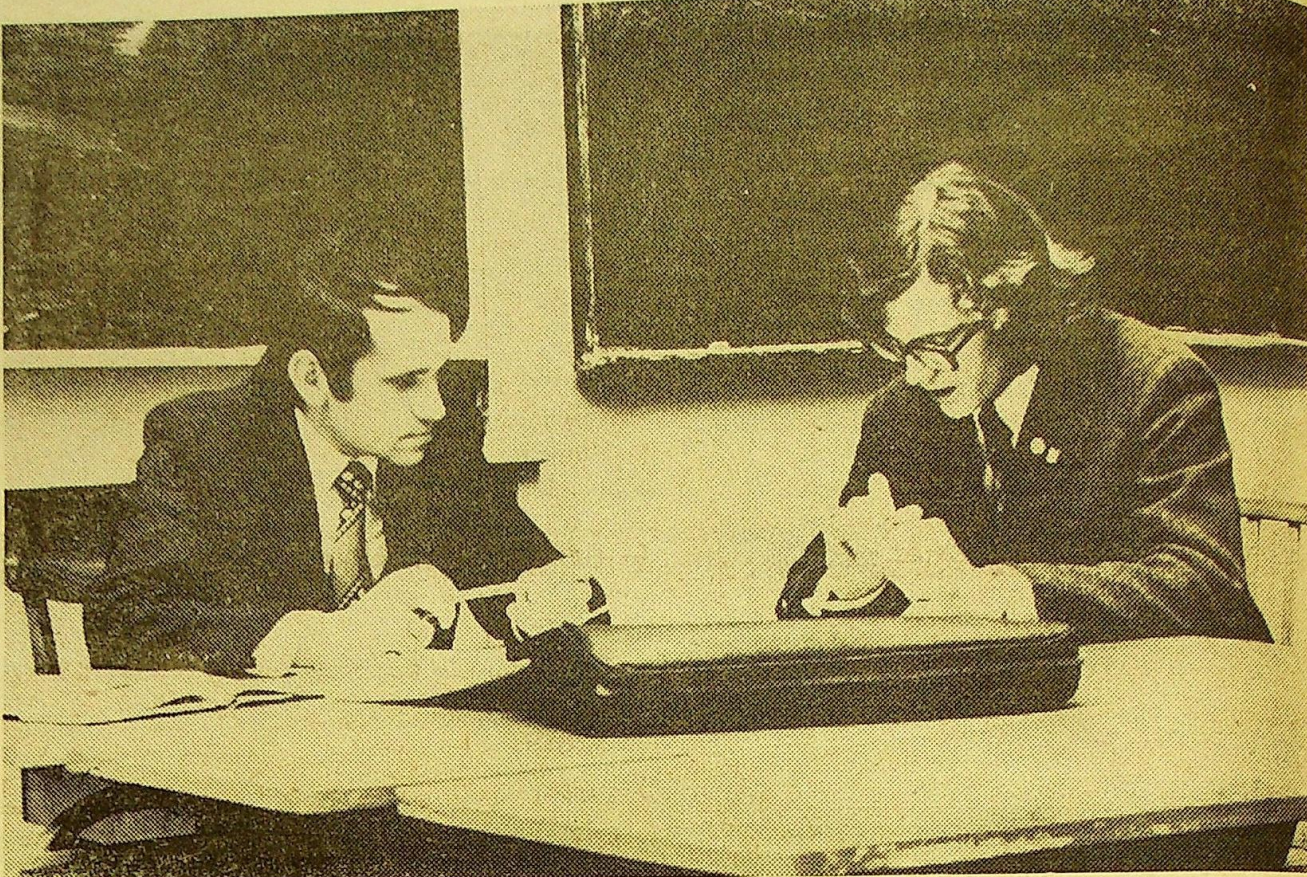
Jak przed chwilą wspominałem, na Dolnym Śląsku zatrudniono 58,9 proc.

powiat	ogółem	UW	POLIT	WSE	AM	AR
Bolesławiec	36	10	10	7	2	7
Jawor	5	—	2	—	—	3
Legnica	45	4	23	5	7	6
Lubin	59	6	29	11	10	3
Wołów	28	3	8	7	7	3
Złotoryja	13	—	6	—	4	3
Jelenia Góra	69	16	32	7	9	5
Świdnica	73	14	28	10	9	12

absolwentów z roku akademickiego 1972/73. Zgodnie z realnymi potrzebami (mierzonymi „na dziś”) powinno się ich co roku zatrudniać minimum 65 proc. Można co prawda próbować pokrzepić się spostrzeżeniem, że sytuacja zmierza ku temu, bowiem w roku poprzednim zatrudniono równo 50 proc. absolwentów, ale nie może to zmienić oczywistego wniosku, że istniejący stan rzeczy jest alarmujący.

Szeroko mówi się o przyspieszonym rozwoju województwa, dowodzenie jak szybko rozwija się i rozwijać będzie przemysł miedziowy byłoby wyważaniem drzwi dawno otwartych. Jest odnośna uchwała Biura Politycznego KC PZPR i Rady Ministrów, szeroko znana jako uchwała wrocławska. Tymczasem absolwenci wrocławskich wyższych uczelni masowo emigrują za granicę: tę bliższą — w Zielonogórskie i Opolskie i tę dalszą: w Koszalińskie i Rzeszowskie.

Czas wreszcie na narzucające się od pierwszego akapitu pytania: dlaczego tak się dzieje i co należałoby przedsięwziąć, aby istniejący stan rzeczy zmienić. Na pytania te próbowano odpowiedzieć na odbytym niedawno III Plenum Zarządu Wojewódzkiego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. Hasło plenum brzmiało: „Kadry dla Dolnego Śląska”. A więc przede wszystkim: dlaczego? Tu dyskutanci byli w wypowiedziach



STANAĆ NA MIEDZY

MARIAN JANICKI

wiu około 1000 studentów osiągających wyniki dobre i bardzo dobre. Szczególnie niepokojący jest fakt, że to oni przede wszystkim emigrują za granicę. To jasne, iż w pierwszym rzędzie ich należy pozyskiwać dla regionu. Czynnikiem, który niewątpliwie powstrzymałby prymusów przed emigracją byłoby bez wątpienia otrzymywanie mieszkań w pierwszej kolejności, w terminie nie dłuższym niż pół roku. Terminy te musiałyby być bezwzględnie dotrzymywane, a doświadczenie uczy, że nie zawsze tak bywa.

Czas po temu najpilniejszy, aby stanąć na miedzy i powstrzymać emigrację tych, którzy na Dolnym Śląsku zdobywają dyplomy. Stanać, ale z atutami w ręku. Muszą to być atuty bardzo konkretne: szczegółowa i rzetelna informacja, obietnica zapewnienia atrakcyjnych warunków i dowody na obietnic tych spełnienie.

Sprawie kadr dla Dolnego Śląska powinno służyć współdziałanie urzędów powiatowych, organizacji młodzieżowych i środowiska akademickiego. Pierwszy krok w tej mierze został już postawiony. 11 kwietnia br. podpisane zostało porozumienie o współpracy pomiędzy Urzędem Powiatowym w Lubinie, Radą Powiatową Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej i Zarządem Wojewódzkim SZSP. Wydaje mi się,

że pozostałe powiaty zagłębia powinny jak najszybciej pójść w ślady Lubina.

Pilnego rozważenia wymaga również sprawa ewentualnych preferencji dla kandydatów na studia z Dolnego Śląska, system preferencji stosuje od roku Politechnika Wrocławska. Przeanalizowania wymaga również istniejący obecnie system stypendiów fundowanych, mało konkurencyjnych w stosunku do stypendiów zwyczajnych, a mogących być znakomitą instrumentem planowego zatrudnienia.

Problemów związanych z zapewnieniem Dolnemu Śląskowi kadr z wyższym wykształceniem jest co niemiara. Sporo jest jednak propozycji uzdrowienia sytuacji, starałem się je powyżej w skrócie zaprezentować. Niektóre z nich są już realizowane. Pozostałe należy jak najszybciej wprowadzać w życie. W naszym wspólnym interesie.

K O M U N I K A T URZĄD MIEJSKI W LUBINIE

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI.

że miejscowy, szczegółowy plan zagospodarowania przestrzennego rejonu ulicy Ścinawskiej, został zatwierdzony przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie uchwałą nr 120/564/73 z dnia 3.XII.1973 r.

Informacji na powyższy temat udziela Urząd Powiatowy — Wydział Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej, Ochrony Środowiska i Komunikacji w Lubinie.

URZĄD MIEJSKI

miting muzyczny

JUŻ ZA TYDZIEŃ

Oto jak przedstawia się jego program. A więc przede wszystkim zajęcia warsztatowe. W ich ramach odbędą się pokazowe próby zespołów SBB (Szukaj, Burz i Buduj), Nurt i Spisek Sześciu. Podczas nich zespoły będą prezentować sposoby opracowywania kompozycji wskazanej przez muzyków — amatorów lub znanego wszystkim standardu. Następnym punktem programu warsztatów to „lekcje” w grupach dla instrumentalistów. Prowadzić je będą: JÓZEF SKRZEK dla gitarzystów basowych i muzyków grających na instrumentach klawiszowych, ALEKSANDER MROZEK dla gitarzystów, JERZY PIOTROWSKI dla perkusistów, WŁODZIMIERZ WIŃSKI dla muzyków grających na instrumentach dętych. Ponadto TOMASZ TEUCZKIEWICZ wygłosi ilustrowaną nagraniami prelekcję o zespołach działających w Kalifornii w latach 1966—1970 (był to jak wiadomo jeden z najpłodniejszych i najciekawszych okresów w dziejach muzyki beatowej), natomiast WŁODZIMIERZ WIŃSKI, leader grupy Spisek Sześciu, kompozytor i aranżer — prelekcję na temat aranżacji i pracy z zespołem. RYSZARD GWALBERT MISIEK, założyciel i leader Freedom Jazz Group mówić będzie o swoich doświadczeniach muzycznych i programie artystycznym. Zajęcia warsztatowe są dostępne dla wszystkich zainteresowanych, zarówno dla zgłoszonych do mitingu zespołów (Dom Kultury Zagłębia Miedziowego jeszcze przyjmuje zgłoszenia!) jak również dla słuchaczy.

Laureaci poprzednich mitingów oraz zespoły wytypowane przez wydziały kultury wezmą udział w konkursie o Złotą Gitarę i Klucz Wiolinowy „Konkretów” (fundatorami tych nagród są: Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych i nasza redakcja). Koncert konkursowy odbędzie się w sobotę, 25 maja o godzinie 19 w sali widowiskowej DKZM. W skład jury wejdą muzycy z zespołów profesjonalnych. Również w sobotę, w tej samej sali wystąpią na specjalnym koncercie nocnym (początek ok. godz. 22) zespoły zaproszone, a więc: SBB, FREEDOM JAZZ GROUP i SPISEK SZEŚCIU.

W nocy z piątku na sobotę planowane jest w Młodzieżowym Domu Kultury jam session z udziałem muzyków profesjonalnych i amatorów. W nocnym spotkaniu wezmą również udział przybyli specjanie na miting muzycy węgierscy z zespołu ANGYALOK BLUES ROCK! Zespół węgierski wystąpi również na koncercie laureatów, w niedzielę w Parku XX-lecia oraz da serię koncertów w domach kultury i klubach miast zagłębia, podobnie jak polskie zespoły profesjonalne.

Uczestnicy mitingu zostaną zakwaterowani w przygotowanym przez lubiński hufiec ZHP miasteczku namiotowym nieopodal Młodzieżowego Domu Kultury. W Mityngu Muzycznym 74 zapowiedzieli udział liczni obserwatorzy, przyjdzie między innymi Marek A. Karewicz, artysta fotografik, nazwany przez Ibis — Wróblewskiego „Królem polskiej fotografii jazzowej i beatowej”.

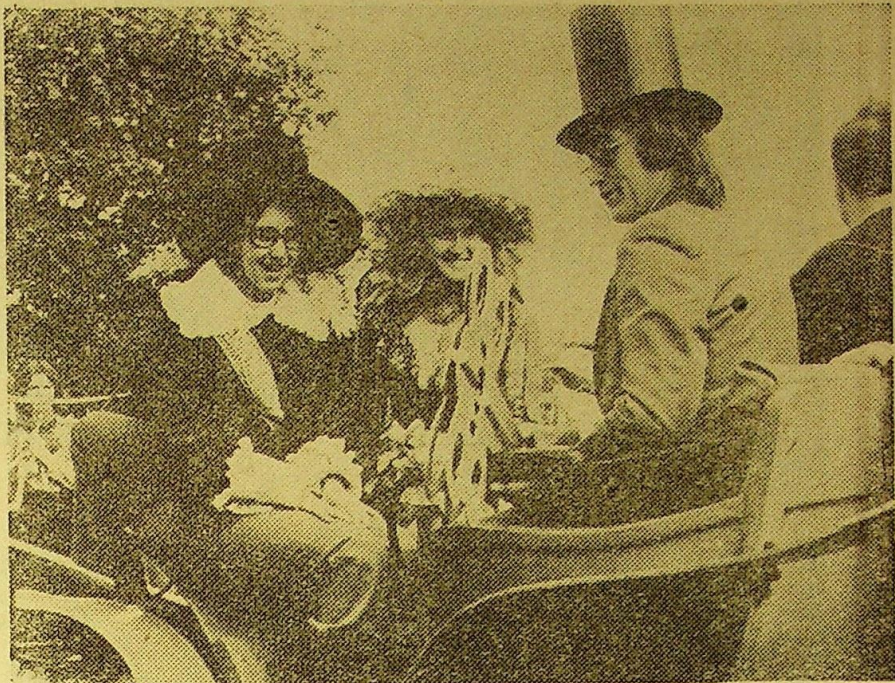
Następny numer „Konkretów” ukaze się w dniu rozpoczęcia imprezy. Znajdziecie w nim ostatnie informacje i komunikaty. Tymczasem, póki co, warto zainteresować się kupnem biletów na koncerty. Sprzedaż ich odbywać się będzie w kasie DKZM

JAN MAZUR

GŁOGÓW żyje obecnie swoim świętem — MIEDZIANKAMI. Zaczęły się one w sobotę, 11 maja, ekspozycją dorobku miasta w 29-lecie w Muzeum Hutnictwa i Odlewnictwa Metali Kolorowych w Czernej, a także, co należy już do tradycji, młodzieżową sesją Miejskiej Rady Narodowej. Młodzieżowi „radni” powzięli kilka uchwał o swoich życiowych sprawach. Postanowili między innymi ogłosić wszem i wobec, iż w dniu 12 maja władza w szacownym grodzie nad Odrą przechodzi w ręce żaków.

Formalnościom stało się zadość następnego dnia, po południu. W obecności licznie zgromadzonej gawiedzi, naczelnik miasta Marian Tusz i jego zastępca Krzysztof Jung rzekli się publicznie rządów i oddali klucze od bram miasta w żakowskie ręce. Ceremonii tej świadkowało kilkadziesiąt dziewcząt z Eisenhuettenstadt, w pięknych kolorowych ubiorach, które dmuchając w fujarki i waląc w bębny i bębni, otworzyły żakowski pochód. Barwny korowód pomaszerował następnie przez miasto nad Odrę, budząc jak zawsze zainteresowanie gapiów, aby tam oddać się igrom i zabawie.

Program glogowskich MIEDZIANEK jest w tym roku stosunkowo obszerny. Dużo miejsca poświęcono w nim szkołom, które będą miejscami prezentacji dorobku kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, spotkań młodzieży z równieśnikami z ZSRR i NRD, a także z kombatantami, przede wszystkim weteranami II wojny światowej. W obchodach Dni Głogowa zasadniczy akcent położony bowiem został również na rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem i jubileusz XXX-lecia PRL. Wystawy, spotkania, zawody sportowe, między innymi w ramach powiatowej olimpiady młodzieży, uzupełniają program MIEDZIANEK.



12 maja władza w szacownym grodzie nad Odrą przechodzi w ręce żaków.
Fot. Igor Goško

MIEDZIANKI — 74

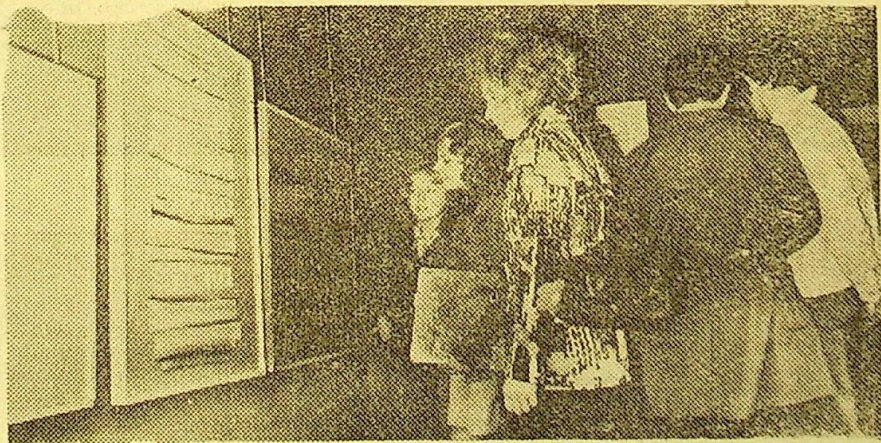
Nazwa regionalnego święta zrodziła się kilka lat temu, z inicjatywy mgr. Mieczysława Kaczkowskiego, dyrektora Muzeum Hutnictwa i Odlewnictwa Metali Kolorowych. Aby miała ona uzasadnienie, postanowiono prezentować mieszkańcom każdego roku (właśnie w czasie Dni Głogowa) technologię wytopu żelaza, stosowaną w dawnych wiekach. Jest to historyczno-regionalny akcent, jako że nasi przodkowie, zamieszkujący przed wiekami tereny środkowego Nadodrza, parali się m.in. hutnictwem. Chodzi oczywiście o wytop w dymarkach. Stąd też na zakończenie MIEDZIANEK, 19 maja o godz. 18, nad Odrą wytapiać się będzie w dymarkach rudę żelaza i prażyć kamień miedziowy.

wy. Jeśli aura dopisze, efekt wizualny powinien być wspaniały.

Drugim „gwoździem” MIEDZIANEK, choć nie związanym bezpośrednio z charakterem regionalnego święta, będzie ogólnopolska konferencja naukowa na temat integracji społecznej w nowych osiedlach mieszkaniowych. Odbędzie się ona w dniach 17 i 18 maja w Osiedlowym Domu Kultury. Podbudową praktyczną konferencji, w której zapowiedzieli udział socjologowie oraz specjaliści ze spółdzielczości mieszkaniowej, będą wyniki badań, prowadzonych w Głogowie przez Instytut Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

IGOR GOŠKO

„PLASTYCY ZAGŁĘBIA”



Dopiero teraz zorganizowali pierwszą wspólną wystawę.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

JAKO GRUPA dali o sobie znać jesienią ubiegłego roku. Jednak dopiero teraz zorganizowali pierwszą wspólną wystawę. Oddział Związku Polskich Artystów Plastyków „Zagłębie Miedziowe” zaprezentował prace swoich członków w Biurze Wystaw Artystycznych i Muzeum Miedzi w Legnicy, a obecnie wystawia je w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie.

Na wystawie pokazano malarstwo, rysunek, grafikę i ceramikę, a różnorodność stylowa w każdej z tych dyscyplin nie świadczy jednak o różnicowaniu poziomu.

Najbardziej indywidualnym i najbardziej autentycznym malarzem wydaje mi się być BRONISŁAW CHYŁA. Jego, wywodzący się od Cezanne’a sposób malowania jest szczerzy, nie

wypaczony manierą, ekspresyjny w kolorze.

Bardzo dekoracyjne są obrazy ALEKSANDRY STANISZEWSKIEJ. Abstrakcje, w których doszukać się można przetworzonych form kwiatowych, malowane są czystymi, soczystymi barwami i śmiałą ostrą plamą.

Jeszcze jedna malarka prezentująca swoje obrazy na tej wystawie wypracowała swój własny, indywidualny styl — TERESA WŁODARCZAK. Jej obrazy są oszczędne, operujące skrótami, piękne w kolorze, ciepłe i radosne. Ten jednak sposób malowania kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo: powielanie samego siebie. Jak do tej pory broni się przed nim wyobraźnia malarki.

Inne obrazy, malowane przez artystów, których nazwisk nie wymie-

niam, są przeciętne w złym tego słowa znaczeniu. Przymiarki do obrazów, raczej odbitki próbne. Z nich może jedynie gwasz JADWIGI DYLAŁG świadczyć o autentycznie twórczym poszukiwaniu.

GRAFIKA I RYSUNEK. Tu prac było wiele, wśród nich widać dwie indywidualności.

AGNIESZKA WLAŻŁAK pokazała rysunki oryginalne; abstrakcyjne składowki z geometrycznych, zacerpniętych ze świata techniki form.

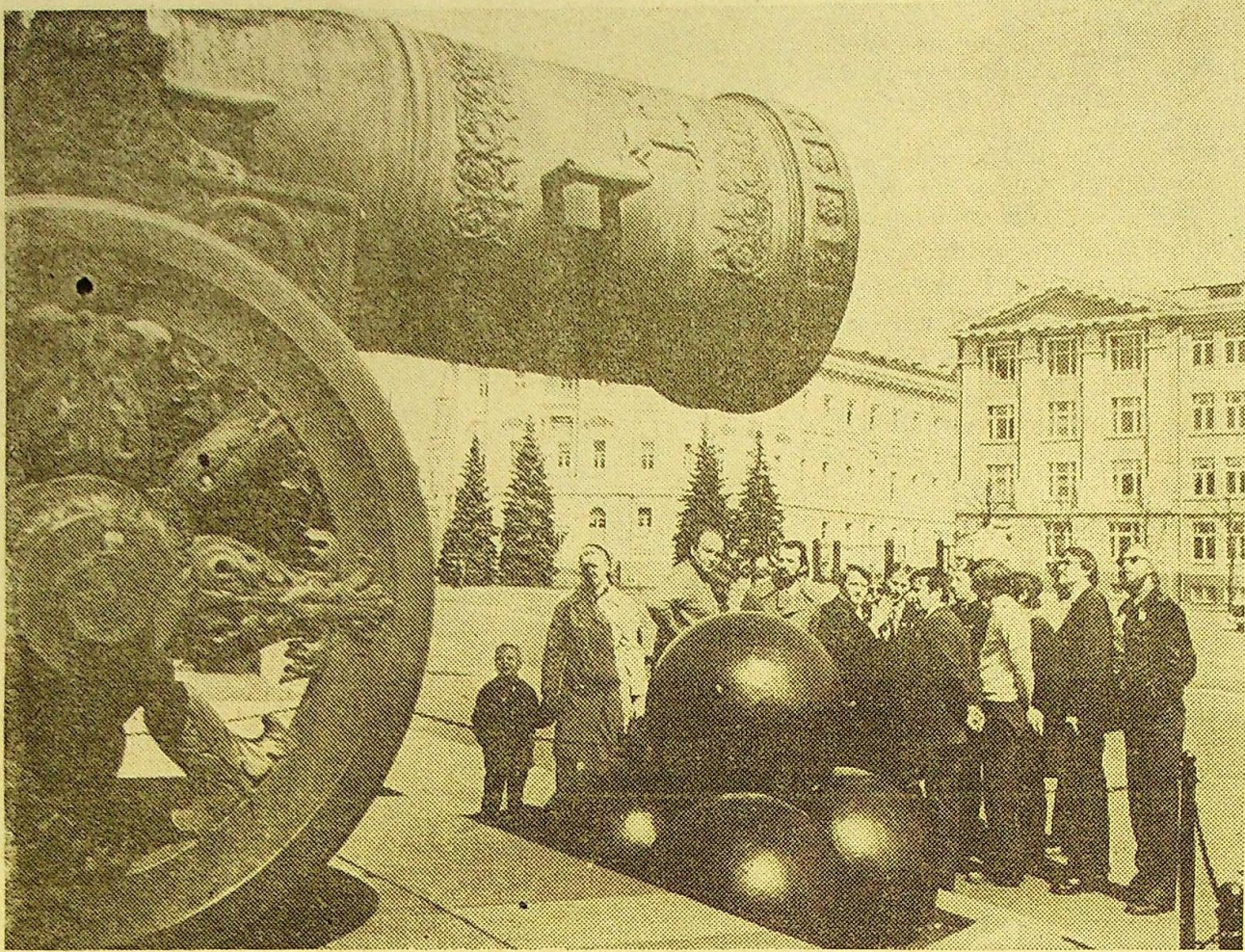
ZBIGNIEW FRĄCZKIEWICZ wystawił rysunki realistyczne, rzetelne w rzemiośle, ciekawe w zamyśle.

Jest jeszcze na wystawie ceramika. Ładna, to prawda, ale tak bardzo podobna do ceramiki tyle już razy wystawianej na wielu wystawach. Może nie należy podnosić takiego zarzutu. Przecież ta ceramika jest... ładna. Powinna jednak już opuścić artystyczne salony. Jej miejsce na wystawie sklepowej.

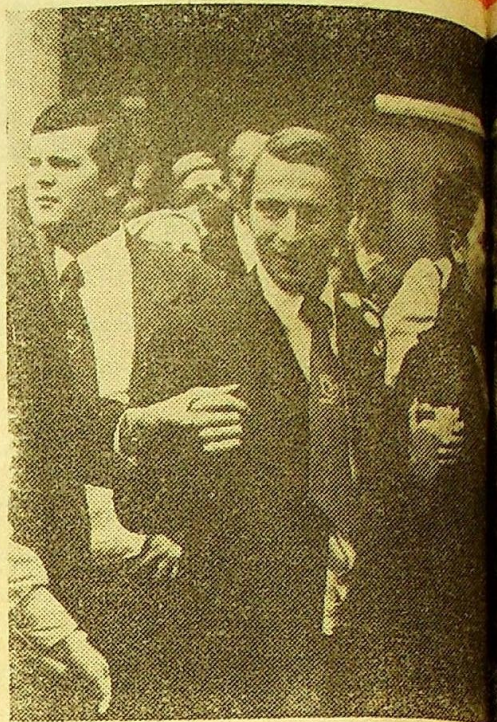
Mimo tych niewielu wyróżniających się prac, o których wspominałam, cała wystawa jest bardzo przeciętna. Nie ma na niej rewelacji, objawień. Nie ma ani jednego dzieła, które by intrygowało lub zachwycało...

Tego przecież oczekujemy od sztuki. Cierpliwie czekać będziemy na następną ekspozycję.

ZOFIA GEBHARD

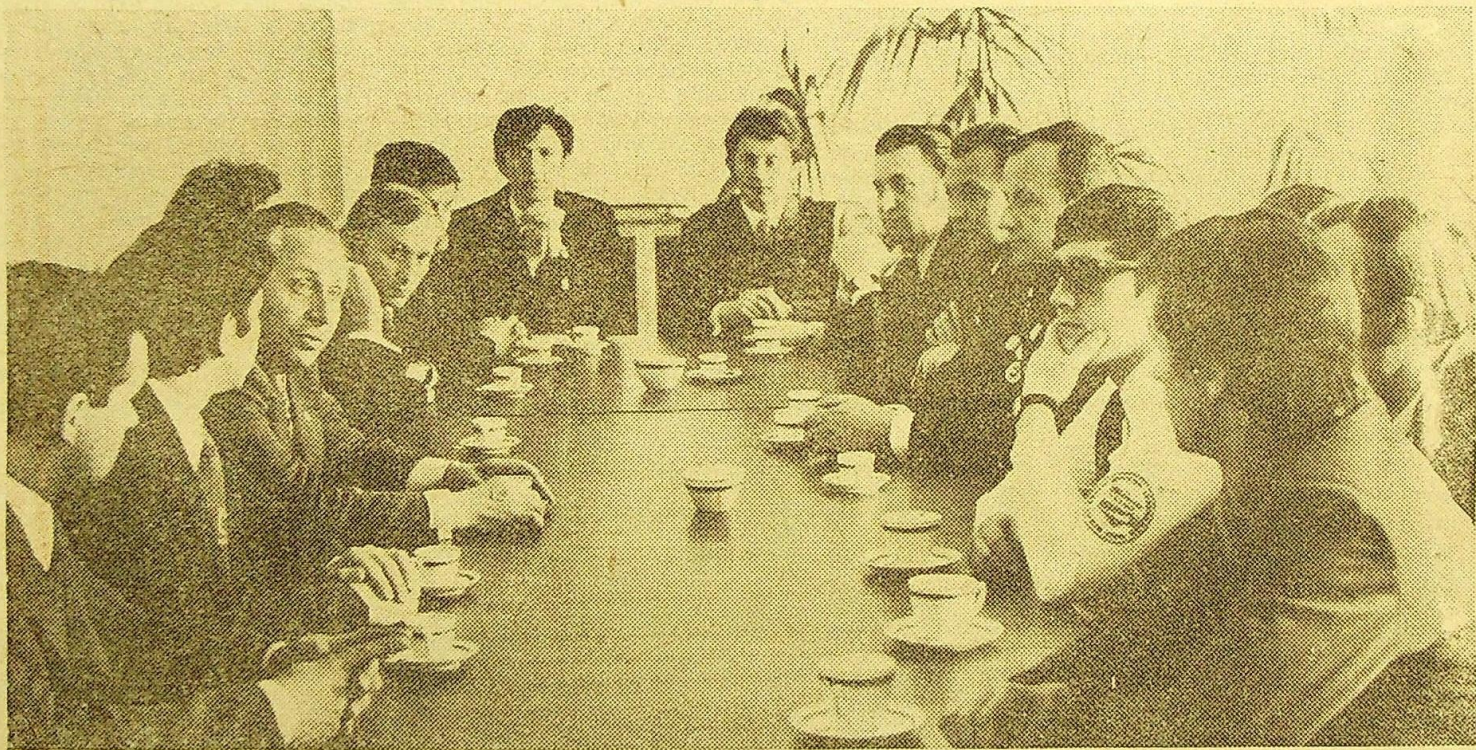


40-tonowe działo Car-Puszką — jedna z atrakcji turystycznych Kremla.

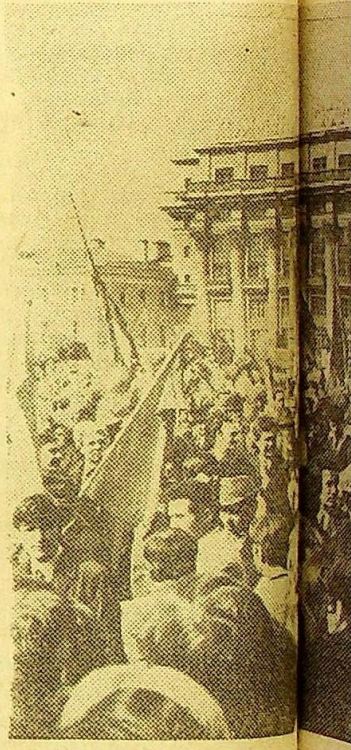


MŁODZIEŻOWY POCIĄG PRZYJAŃN

PIERWSZE



Spotkanie w Konsulacie Generalnym PRL w Leningradzie.



1-majowa manifestacja w Moskwie.



W Galerii Tretiakowskiej podziwiać można bogate zbiory malarstwa rosyjskiego i radzieckiego.



Wieniec od uczestników pociągu na Cmentarzu Piskarewskim w Leningradzie. Pochowano tutaj ponad 400 000 ofiar pamiętnej, trwającej 870 dni blokady bohaterskiego miasta.



WAŻNI LUBIN-MOSKWA-LENINGRAD 26. IV-8. V 74

ODWIEDZINY



skwie.

KILKANASĆIE spotkań, dyskusji i koncertów. Udział w 1-majowej manifestacji w Moskwie. Ogrom turystycznych atrakcji dwóch największych miast radzieckich. Na to wszystko dziesięć dni. Nic więc dziwnego, że zwiedzanie odbywało się w iście wyczynowym tempie, by nie uronić niczego godnego uwagi. W Moskwie obejrzelśmy m.in. Mauzoleum Lenina, Kreml, Galerję Tretiakowską, Ogólnoradziecką Wystawę Osiągnięć Gospodarki Narodowej z pawilonem „Kosmos”, metro, Pałac Pionierów. W Leningradzie Pałac Zimowy ze słynnym „Ermitażem”, krążownik „Aurora”, Twierdzę Pietropawłowską, Muzeum Rewolucji...

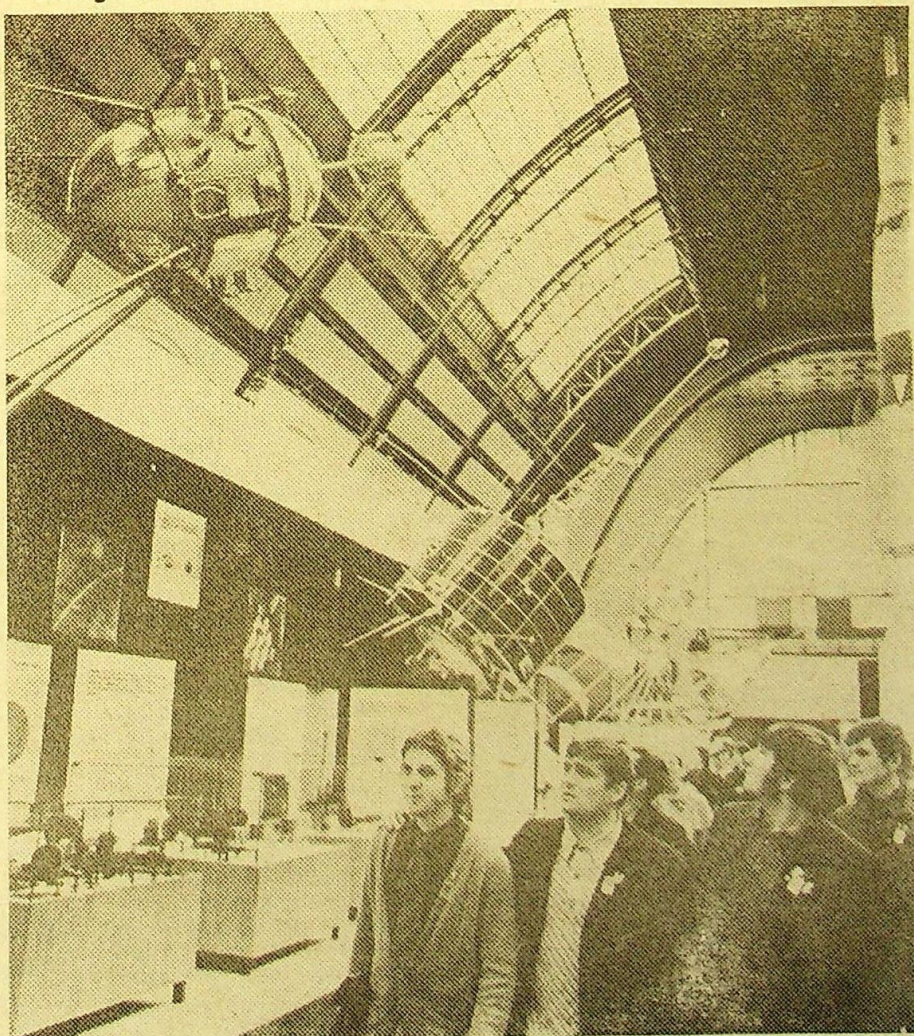
Wszędzie, gdziekolwiek pojawiali się uczestnicy pociągu, budzili zainteresowanie i... zdziwienie, że ci „z pietuchami na głowach, to nie Turcy, ani Arabowie, lecz polscy górnicy”. Przybyszy w malowniczych strojach nie przegapiła też telewizja moskiewska prezentując ich w swoim programie. Być może dzięki temu zainteresowaniu i gościnności radzieckiej możliwe było spotkanie z ludźmi, którzy pracowali z Leninem — uczestnikami Rewolucji Październikowej, obejrzenie dokumentalnego filmu z pamiętnego, trwającego ponad 870 dni oblężenia Leningradu w czasie ostatniej wojny, zwiedzenie więcej, niż dane to jest zwyczajnym wycieczkowiczom.

Dla wielu uczestników był to pierwszy wyjazd za granicę. Niektórzy z nich wracając do Lubina obiecywali sobie, że następny będzie też do Leningradu i Moskwy.

Zdjęcia i tekst: Tadeusz Matkowski



Szczególnie dużo znajomości dzięki swym strojom zawarli górnicy.



Olbrzymim zainteresowaniem zwiedzających Wystawę Osiągnięć Gospodarki Narodowej, cieszą się ekspozycje obrazujące osiągnięcia Kraju Rad w dziedzinie kosmosu

W

ALKI w czterech grupach mistrzostw świata nie potwierdziły optymistycznych przepowiedni fachowców z Ameryki Południowej.

Stwierdzili oni, że Europejczycy odegrają drugoplanową rolę, a mistrzostwa przebiegać będą pod dyktando drużyn z ich kontynentu. Robili więc wszystko, aby ani jedna z europejskich drużyn nie zakwalifikowała się do półfinałów. Wbrew przypuszczeniom udało się to Jugosławii. Jugosłowianie grali w II grupie z Brazylią i Boliwią. Boliwia była zdecydowanie najsłabsza i gładko przegrała z rywalami w jednakowym stosunku 0:4. O pierwszeństwie decydował mecz Jugosławia-Brazylia. Zasłużone zwycięstwo 2:1 odniosła Jugosławia, chociaż w drugiej połowie musiała się mocno bronić przed naporem Brazylijczyków.

Jeden z piłkarzy jugosłowiańskich po zakończeniu meczu wykrzyknął:

— Balem się, że sędzia w ostatnich minutach wymyśli jakąś jedenastkę (arbitrem był Tejada z Urugwaju).

W grupie I Francja załamana porażką z Argentyną przegrała 0:1 z Chile i pomimo zwycięstwa 4:1 nad Meksykiem odpadła z rywalizacji. Podobnie z walczącą w III grupie Rumunią. Pokonała wprawdzie 3:1 Peru, lecz uległa 0:4 Urugwajowi. Najslabiej spisała się Belgia (grupa IV) przegrywając 0:3 z USA i 0:1 z Paragwajem.

*

Piłkarze USA początkowo spisywali się doskonale. Zwyciężyli Belgię 3:0, w tym samym stosunku pokonali Paragwaj i z pełnym optymizmem przystąpili do półfinałów. Dziwna to była reprezentacja — angielscy profesjonalści, angielski trener i amerykańskie kierownictwo. Przejawiali olbrzymi optymizm i widzieli się już w finałowym meczu. Na przeszkodzie stanęła Argentyna, z którą pewni siebie Jankesi przegrali aż 1:6, strzelając honorową bramkę dopiero w ostatniej minucie.

Niezdrowy optymizm reprezentantów USA i ich trenera uwidocznił się w drugiej połowie meczu. Trener Coll kilkakrotnie wbiegał na boisko i chciał usunąć sędziego, opiekunowie drużyny bili się z porządkowymi, a kiedy gracze wrócili do hotelu, zdemolowali zajmowane pokoje. Na koniec musiał interweniować specjalny oddział urugwajskiej policji. Przedstawiciele władzy aresztowali najbardziej krewkich piłkarzy. Po interwencji amerykańskich dyplomatów jeszcze tego samego dnia zadziornych zawodników wypuszczono na wolność. Za zdemolowanie kilku pokoi hotelowych musiała zapłacić federacja piłkarska USA.

*

Po wyeliminowaniu Brazylii snuto przypuszczenia o składzie finałowej dwójki. Papierkowe kalkulacje spełniły się — w finale zmierzyły się Urugwaj i Argentyna.

Na kilka dni przed niecierpliwie oczekiwanym finałem — miano grać w środę 30 lipca 1930 o godzinie 14.00 czasu miejscowego na Stadionie Centenario — nie zorientowany obserwator mógłby pomyśleć, że między tymi dwoma krajami dojdzie do wojny.

W Buenos Aires poprzedziły jej burzliwe demonstracje przeciw Urugwajowi. Nieprzebrane tłumy skandowały przed siedzibami władz:

— Zerwać stosunki dyplomatyczne z Urugwajem!

— Kiedy skończą się obrazy Argentyny w Montevideo?

— Odwołać zawodników Argentyny z MŚ!

Była to reakcja szerokich mas argentyńskich kibiców piłkarskich na doniesienia prasy i relacji naocznych



FUTBOL

PO

AMERYKAŃSKU

BOGINI
PANA
RIMETAOpracowali: ZYGMUNT ŁUSZCZ
CZESŁAW PAŃCZUK

świadców, o tym, jak „obraźliwie” zachowywali się Urugwajczycy na dotychczasowych spotkaniach Argentyny w I MŚ. Urugwajscy kibice nie tylko prowokacyjnie faworyzowali każdego rywala Argentyny (nawet drużyny europejskie). Jak tylko mogli ośmieszali argentyńskich graczy oraz denerwowali ich nieustannymi okrzykami. Napadali także na przybyłych z Argentyny kibiców. Obrażali właściwie wszystko co argentyńskie: naród, rząd i flagę.

Spotkanie w Montevideo było okazją do wyrównania starych piłkarskich porachunków. Przypomnijmy, że na turnieju olimpijskim w 1928 r. (w Amsterdamie) w finale zmierzyły się drużyny tych właśnie państw. Złoty medal przypadł wówczas Urugwajowi.

Argentyński świat piłkarski, gdy zawiódł polityczne incydenty ogłosił nowe hasło: „Wszyscy do Montevideo, zagrać do walki naszych piłkarzy!”

Gorączkowo przygotowano całą argentyńską flotyllę pasażerską, by przewozić dziesiątki tysięcy kibiców do „jamy lwa” w Montevideo. Kilka tysięcy najbardziej zagorzałych zwolenników piłki nożnej przebywało w Urugwaju już od początku MŚ. Teraz dokonywała się prawdziwa inwazja. Skrajny nacjonalizm znajdował odbicie w hasłach:

— Argentyna si, Urugwaj no! (Argentyna tak, Urugwaj nie!). Inne bardziej bojownicze: „Zwycięstwo lub śmierć!” błyskawicznie podchwyciła całą Argentyna i podróżujący do Montevideo.

29 lipca 1930 w godzinach popołudniowych w porcie w Buenos Aires zgromadziły się tysiące Argentyńczyków. Każdy chciał dostać się na zakotwiczone tu okręty, by dotrzeć na finał I MŚ. Większość chętnych nie posiadała biletów na Stadion Centenario. Za wszelką cenę postanowiła pojechać w nadziei, że tam w ostatniej chwili obejdzie się bez kart wstępu. Pierwsze tysiące zapaleńców wypełniły po brzegi stojącą flotyllę.

O tym, jak to, co naprawdę wydarzyło się u nabrzeża w Buenos Aires dokładnie mówią zachowane barwne reportaże stołecznego dziennika „CLARIN”. Relacje tego i innych gazet zgodnie stwierdzały, że „boje o miejsce na statku” były dramatyczne. Dziesiątki ludzi znalazło się w wodzie. Według późniejszych raportów policji, trzech z nich utopiło się.

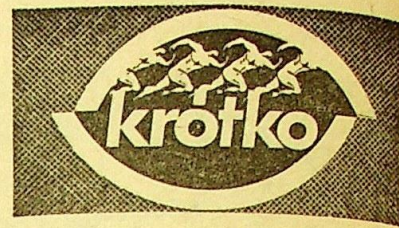
W pół drogi wśród wód potężnej zatoki La Plata flotylla z tysiącami Argentyńczyków utknęła w drodze. Gęsta mgła sprawiła, że parowce zatrzymać musiały maszyny i pozostać nieruchomo w miejscu. Inaczej mogło dojść do fatalnych zderzeń. Postój trwał kilka godzin! Można sobie wyobrazić, co działo się wśród podróżnych!

Kiedy nazajutrz, przed południem — 30 lipca 1930 roku, w dzień finałów I MŚ — statki wyzwołyły się z objęć mgły i po południu zakotwiczyły w Montevideo — było już po meczu. Wielki pojedynek na Stadionie Centenario został rozstrzygnięty. Ulice i place pełne były piłkarskich entuzjastów, którzy wiwatowali na cześć pierwszych mistrzostw świata. Tańczyli, śpiewali, ucztowali. 15 000 Argentyńczyków, którym udało się przybyć do Urugwaju zostało podanych rewizji osobistej przez urugwajskie organa bezpieczeństwa. Rozkaz brzmiał:

— Ani jeden uzbrojony Argentyńczyk nie śmie wejść do Montevideo. Późniejsze statystyki potwierdziły słuszność akcji porządkowej. Zatrzymano ponad 1 500 rewolwerów różnych kalibrów, kilka tysięcy granatów, raket i sporządzonych domowym sposobem „bombek”, nieprzeliczone mnóstwo sztyletów, kastetów i innej broni ręcznej.

Jeden z dowódców urugwajskiej policji scharakteryzował przeprowadzaną akcję następująco:

— Już na kilka godzin przed właściwym meczem Urugwaj prowadził z Argentyną 1:0...



Osiem drużyn uczestniczyło w eliminacjach turnieju piłkarskiego pań, organizowanego przez Zarząd Zakładów ZMS przy Elpo, rady powiatowe LZS w Legnicy i Lubinie oraz „Konkrety”. Pojedyunki eliminacyjne rozegrano 28 kwietnia w Legnicy i 5 maja w Osieku. W rezultacie dotychczas rozegranych spotkań do finału zakwalifikowały się zespoły Famaba Głogów, Cuprum Lubin i Konfeks Legnica. Drużyny te rozegrają decydujące spotkania 25 maja o godzinie 12.00 na stadionie przy ulicy Bielarskiej w Legnicy. W tym samym dniu w meczu o czwarte miejsce zmierzą się Elpo Brunów i Milana Legnica.

W spotkaniach eliminacyjnych uzyskano następujące wyniki:

Grupa I: Konfeks Legnica — Elpo Legnica 2:0, Milana Legnica — FUM Chocianów 3:0, FUM Chocianów — Konfeks 0:3, Elpo — Milana 0:3, Milana — Konfeks 0:1, FUM — Elpo 0:3.

1. Konfeks Legnica	6:0	6:0
2. Milana Legnica	4:2	6:1
3. Elpo Legnica	2:4	3:5
4. FUM Chocianów	0:6	0:9

Grupa II: Cuprum Lubin — Famaba Głogów 1:1, Elpo Brunów — LZS Lubin 2:0, Elpo — Cuprum 1:3, LZS — Famaba 1:2, Cuprum — LZS 1:1, Famaba — Elpo 1:0.

1. Famaba Głogów	5:1	4:2
2. Cuprum Lubin	4:2	5:3
3. Elpo Brunów	2:4	3:4
4. LZS Lubin	1:5	2:5

*

W Dzierżoniowie rozegrano wojewódzki finał szkół średnich w koszykówce dziewcząt. Drużyna I Liceum Ogólnokształcącego z Legnicy zajęła w nim trzecie miejsce za LO Ziębice i LO Dzierżoniów.

W rozegranym w Legnicy finałowym turnieju chłopców zwyciężył Zespół Szkół Budowlanych ze Zgorzelca przed I LO z Legnicy. Koszykarze obu szkół awansowali do finału okręgowego.

*

W Złotoryi rozegrano międzynarodowe zawody lekkoatletyczne szkół podstawowych z udziałem reprezentacji powiatu Bischofsweerd z NRD. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

Dziewczęta: czwórboj — Mona Schaefer (NRD) — 222 pkt., 100 m — Halina Grzesik, Twardocice — 12,8, 200 m — Halina Grzesik — 27,2, 400 m — Monika Schierz (NRD) — 63,8, 800 m — Petra Wagner (NRD) — 2:30,8, 4 x 100 m — Świerżawa — 55,0, w dal — Andrea Heubner (NRD) — 4,49 m, wwyż — Dolores Dyballa (NRD) — 1,30 m, kula — Brigitte Kühn (NRD) — 9,14 m.

Chłopcy: czwórboj — Andrzej Górzanski (Złotoryja 3) — 235 pkt., 100 m — Waldemar Bratek (Złotoryja 2) — 12,2, 200 m — Kazimierz Jaros (Nowy Kościół) — 25,8, 400 m — Klaus Nitsze (NRD) — 57,8, 800 m — Krzysztof Clapiński (Świerżawa) — 2:10,2, 4 x 100 m — Złotoryja 3 — 50,0, w dal — Frank Nowotny (NRD) — 5,83 m, trójskok — Ryszard Brożek (Świerżawa) — 11,17 m, wwyż — Andrzej Korzystko (Złotoryja 2) — 1,50 m, kula — Uwe Gühler (NRD) — 12,96 m.

*

W kolejnych spotkaniach o mistrzostwo piłkarskiej klasy okręgowej dobrze spisały się drużyny naszego regionu. BKS Bolesławiec po zwycięstwie 2:1 nad Polarem Zakrzów uchronił się na pozycji lidera i wyprzedza najgroźniejszego rywala Moto Jelcz Olawa już o trzy punkty. Dużą w tym zasługą odzyskującej formę Stali Chocianów, która pokonała drużynę z Olawy 1:0. Coraz lepiej spisuje się Miedź Legnica, która po zwycięstwach 1:0 nad Słazą Wrocław i 2:1 nad wrocławskim Pafawagiem awansowała na ósme miejsce w tabeli rozgrywek. Nie wiedzie się natomiast Lublinskemu Zagłębiu. W ostatnim spotkaniu na stadionie w Legnicy drużyna ta po słabej grze uległa 0:2 Górnikowi Wałbrzych. W Chojnowie doszło do kolejnych derbów Zagłębia, w których Chojnowianka pokonała Rokitę Brzeg Dolny 4:3. Po tym spotkaniu tabela rozgrywek drużyn Zagłębia o puchar Podokręgu Piłki Nożnej w Legnicy przedstawia się następująco:

1. BKS Bolesławiec	11:3	14:5
2. Zagłębie Lubin	9:3	9:3
3. Stal Chocianów	8:8	11:14
4. Chojnowianka	6:8	4:8
5. Miedź Legnica	5:9	9:10
6. Rokita Brzeg Dolny	3:9	6:13

*

Z okazji 30-lecia Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa w sobotę, 18 maja, o godzinie 9.00 na strzelnicę przy ulicy Bielarskiej w Legnicy odbędą się międzynarodowe zawody strzeleckie. Wezmą w nich udział milicjanci z Lubina, Srody Śląskiej, Jawora, Złotoryi i Legnicy, zespół ORMO z Legnicy, dwie drużyny Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej oraz przedstawiciele milicji czeskosłowackiej.

(Z. E.)

Czy „Konkrety” uratują honor polskiej piłki nożnej? Futbol w światowym wydaniu... W drużynie RESZTY ŚWIATA zawodnicy z pięciu kontynentów... W tym nierównym pojedynku redaktorzy „Konkretów” liczą na kibiców... Lubański sędzią głównym spotkania...

SENSACYJNIE brzmią fragmenty agencyjnego telegramu, który poszedł w świat. To nie Prima Aprilis. To fakt, którego świadkami będziemy 26 maja br. na Stadionie Miejskim w Legnicy. O godzinie 15.00 Lubański da sędziowskim gwizdkiem sygnał do rozpoczęcia meczu.

Wydaje nam się, że nie jesteśmy bez szans. Po ubiegłorocznym zwycięstwie nad reprezentacją DYREKTORÓW poczyniliśmy znaczne postępy. Wynik zeszłoroczny — 5:4 — zmusił nas do wyciągnięcia odpowiednich wniosków. Zdobyć pięciu bramek świadczy o dobrych umiejętnościach naszego ataku. Zwróciliśmy więc w przygotowaniach większą uwagę na obronę. Tegoroczny przeciwnik jest trudniejszy. W przeciwieństwie do dyrektorów nie znamy go zupełnie. Drużyna RESZTY ŚWIATA, jakkolwiek składa się z reprezentantów kilku państw, ostatnie dni przed meczem spędzi we Wrocławiu przygotowując się do tego prestiżowego spotkania.

Nie znamy jeszcze dokładnego składu przeciwników. Podamy go do wiadomości Czytelników zaraz po konferencji prasowej kolekcjonera drużyny RESZTY ŚWIATA. Największą niewiadomą stanowią będą piłkarze afrykańscy, których kilku ma się znaleźć wśród naszych przeciwników. Bardziej odpowiada nam styl gry piłkarzy południowoamerykańskich. Dopiero jednak na boisku przekonamy się, jaki sposób gry dominować będzie u naszych rywali. Jesteśmy przygotowani na wszelkie ewentualności. Redaktor naczelny, RYSZARD POLLAK, wyznający zasadę, że uczyć się należy na błędach obserwował ostatni pojedynek kadry PZPN przygotowującej się do Mistrzostw Świata. Być może trener Kazimierz Górski również skorzysta z takiej samej okazji i przyjedzie na nasz mecz. Jeśli nie będzie miał czasu to trudno.

Pod znakiem zapytania stał udział Lu-



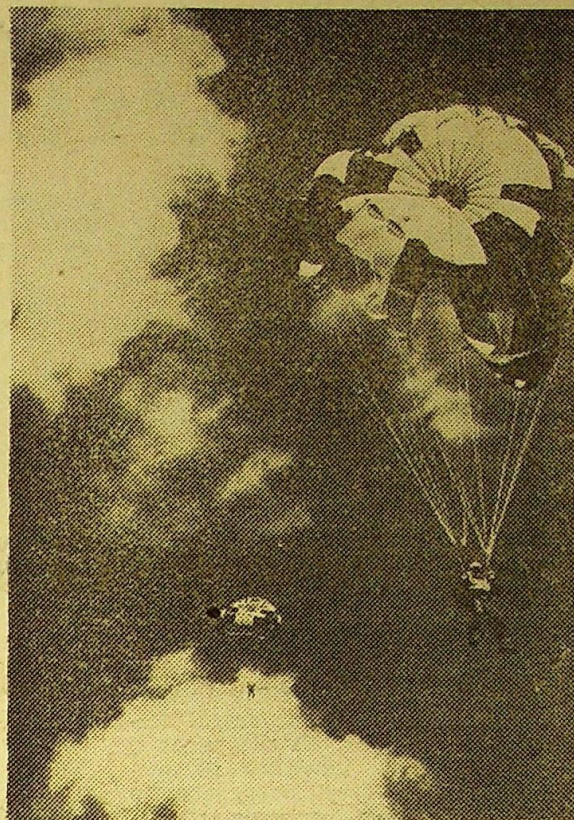
bańskiego w roli arbitra. Połączyliśmy się z nim telefonicznie i uzyskaliśmy zapewnienie, że mimo nie najlepszego samopoczucia z całą pewnością weźmie udział w naszym meczu. Po 20 maja będzie w Polsce.

Mecz roku rozgrywany będzie w ramach tradycyjnego już w zagłębiu miedziowym festynu prasowego „KONKRETY — CZYTELNIKOM”.

W sobotę, 25 maja, na stadionie przy ul. Bieleńskiej rozegrane zostaną finały turnieju w piłce nożnej kobiet, w których zmierzą się drużyny „FAMABA” Głogów, „CUPRUM” Lubin, „ELPO” Brunów i „KONFEKS” Legnica. Początek turnieju o godz. 12.00.

Natomiast już o godz. 9.30, w tę samą sobotę 25 maja, na strzelnicy stadionu przy ul. Bieleńskiej padną pierwsze strzały w zawodach strzeleckich o WIELKĄ NAGRODĘ KONKRETÓW. Reprezentacje poszczególnych zakładów pracy stanowiąc będą pary, w skład których wejdą: sekretarka i dyrektor.

Spotykamy się wszyscy na imprezach festynu prasowego „KONKRETY — CZYTELNIKOM”. Szczegóły w afiszach i następnym numerze naszego tygodnika. Do zobaczenia!



Fot. Mieczysław Kowal

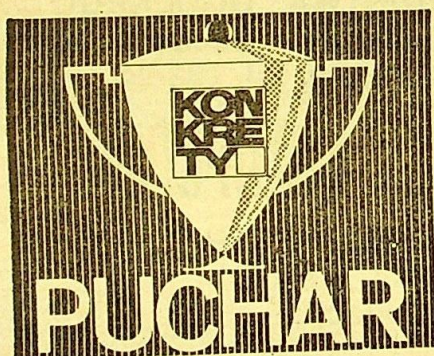
X Międzynarodowe

Przez trzy dni, od 10 do 12 maja, mieszkańcy Lubina byli świadkami X Międzynarodowych Klubowych Zawodów Spadochronowych o puchar ufundowany przez dyrektora XGHM. Zawody te weszły już na trwałe do sportowych tradycji zagłębia i... programu Wiosny Młodego Lubina. Pierwsze odbywały się w okresie, kiedy jeszcze dość nieśmiało mówiło się o rozbudowie Aeroklubu Zagłębia Miedziowego i jego przyszłości. Minęło dziesięć lat. Lubinśki aeroklub zapisał na swoim koncie wiele sukcesów. Czołowe miejsca w ogólnopolskich zawodach i w krajowym współzawodnictwie aeroklubów.

Konkursowe skoki mamy już za sobą. Po raz trzeci zwyciężyli reprezentanci Związku Radzieckiego i tym samym zdobyli na własność puchar ufundowany przez dyrektora Tadeusza Zastawnika.

Zdaniem działaczy i instruktorów ekipa lubińskich skoczków nie wypadła najlepiej. Zajęła dopiero szóste miejsce. Zawiodły nerwy w decydującej, końcowej fazie zawodów. Ale szóste miejsce wśród dwunastu startujących drużyn też się liczy. Dodać do tego należy sukces organizacyjny odniesiony przez aeroklub, który był organizatorem zawodów. Zdaniem zawodników zasłużył na najwyższą ocenę.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



FAWORYCI POKONANI

STRZELECTWO było przedostatnią dyscypliną sportu rozgrywaną w ramach mistrzostw zagłębia miedziowego szkół średnich o przechodni puchar „Konkretów”. Na strzelnicy w Jaworze wystąpiły reprezentacje sześciu powiatów (zabrakło jedynie Bolesławca). Wbrew wszelkim oczekiwaniom klasą dla siebie była drużyna ZŁOTORYI, która zdystansowała pozostałych przeciwników, wyprzedzając zdobywców drugiej lokaty — Jawor aż o 106 punktów.

Sukces Złotoryi był tym większą niespodzianką, że miała ona za przeciwników znacznie lepsze zespoły Jawora i Legnicy. Szczególnie tę ostatnią uważano za zdecydowanego faworyta. W drugoligowym klubie strzeleckim Ligi Obrony Kraju występuje cała plejada dobrych juniorek i juniorów, którzy bez większego trudu powinni uporać się ze znacznie słabszymi rywalami. Stało by się tak na pewno, gdyby stawili się na starcie w Jaworze. Tymczasem Legnica przysłała w najlepszym wypadku drugi garnitur i musiała zadowolić się odległym, czwartym miejscem. Nie umniejsza to sukcesu złotoryjskiej młodzieży, którą do zawodów od dawna przygotowywał Józef Zatwardnicki. Złotoryjanie nadawali ton walce i w pełni zasłużyli na czołową lokatę. Równorzedną walkę potrafili nawiązać z nimi jedynie przedstawiciele Jawora (opiekun Mirosław Olichwer). Pozostałe drużyny swymi umiejętnościami znacznie odbiegały od czołowej dwójki. W pierwszych strzeleckich mistrzostwach zagłębia miedziowego startowały reprezentacje składające się z dwóch juniorek i trzech juniorów w konkurencji kbks-7 (10 strzałów na odległość 50 metrów z pozycji leżąc, stojąc i kłęcząc).

Wyniki:

JUNIORKI: 1. Irena Tatko, Złotoryja — 189, 2. Krystyna Czaja, Złotoryja — 174, 3. Małgorzata Cieślak, Jawor — 154, 4. Mariola Łuczak, Jawor — 133,

5. Elżbieta Chromiak, Głogów — 119, 6. Irena Skibicka, Lubin — 114 pkt

W poszczególnych postawach klasyfikacja była następująca: leżąc: 1. Tatko — 78, 2. Czaja — 75, 3. Skibicka — 73; stojąc: 1. Tatko — 58, 2. Cieślak — 32, 3. Czaja — 31; kłęcząc: 1. Czaja — 68, 2. Cieślak — 62, 3. Tatko — 53.

JUNIORZY: 1. Sławomir Kiraga, Złotoryja — 202, 2. Tadeusz Jabłoński, Jawor — 192, 3. Krzysztof Starońka, Złotoryja — 183, 4. Piotr Paradowski, Złotoryja — 182, 5. Wiesław Kulpa, Jawor — 174, 6. Bogdan Olichwer, Jawor — 171 pkt.

Poszczególne postawy — leżąc: 1. Kiraga — 85, 2. Jabłoński — 82, 3. Paradowski i Starońka — po 80; stojąc: 1. Kiraga — 53, 2. Kulpa — 48, 3. Starońka — 47; kłęcząc: 1. Jabłoński — 75, 2. Kiraga — 64, 3. Paradowski — 62.

Klasyfikacja zespołowa: 1. Złotoryja — 930, 2. Jawor — 824, 3. Lubin — 623, 4. Legnica — 578, 5. Głogów — 518, 6. Wołów — 213.

Po zawodach w Jaworze w międzypowiatowej rywalizacji o przechodni puchar „Konkretów” prowadzą reprezentacje Legnicy i Lubina, które zgromadziły po 48 punktów. Między tymi powiatami rozegra się ostateczna walka, gdyż trzeci w klasyfikacji Bolesławiec posiada o dziesięć punktów mniej — 38. Dalsze miejsca zajmują: 4. Złotoryja — 36, 5. Głogów — 35, 6. Jawor — 22, 7. Wołów — 17.

Ostatnią dyscypliną pierwszych mistrzostw zagłębia szkół średnich będzie lekka atletyka. Powiaty naszego regionu do decydującej walki przystąpią w niedzielę, 19 maja w Bolesławcu. Na stadionie POSTIW-u o godzinie 10.00 rozegrane zostaną następujące konkurencje: JUNIORKI: 100, 200, 400, 800, 4x100 m, 4x400 m, skok w dal i wzwyż, pchnięcie kulą, rzut dyskiem i oszczepem; JUNIORZY: 100, 200, 400, 800, 1500, 3000, 4x100 m, 4x400 m, skok w dal, wzwyż, trójskok, pchnięcie kulą, rzut dyskiem i oszczepem. (sig)



W ekipie czechosłowackiej z aeroklubu Chru- bin, która w łącznej punktacji uplasowała się na drugiej pozycji, startowała wicemistrzyni świata z roku 1972 — Helena Tomsikowa.

Fot. Tadeusz Matkowski

wszystko o miedzi

ZSRR

W pobliżu miasta Zapoliarny na Półwyspie Kolskim odkryto nowe pokłady bogatych rud miedziowo-niklowych. Prace geologiczne przeprowadzała murmańska ekspedycja geologiczna i obecnie nowo odkryte pokłady bada się szczegółowo.

Nowe pokłady leżą w bliskim sąsiedztwie działającego już zakładu wydobywczego. Nie są to wprawdzie pod względem zasobów złoża tak bogate, jak wykryte niedawno na Półwyspie Tajmyrskim, ale są bardzo cenne ze względu na możliwość otrzymywania metali o najwyższej czystości.

Pokład został nazwany „Sputnikiem” ze względu na szczególny układ miejsc bogatych w rudę — są one jakby oderwane od podstawowego pokładu i tworzą zespół rozrzuconych skupisk. Dawniej złoża o takiej budowie uznawano za nieprzydatne do eksploatacji, obecnie jednak górnictwo dysponuje metodami umożliwiającymi ich wydobycie. Ten typ złoża jest, jak przypuszczają geolodzy, charakterystyczny dla terenów Dalekiej Północy i rezygnacja z ich eksploatacji byłaby ekonomicznie nieuzasadniona. Opanowanie najbardziej wydajnych metod zagospodarowywania pokładów o nietypowej budowie jest tym bardziej konieczne, że prace geologiczne na terenach północnych są bardzo zaawansowane i należy oczekiwać szybkich ich rezultatów.

(PRAWDA 1 IV 74 R.)

W norylskim kombinacie wydobywczym-metalurgicznym uruchomiono trzecią, największą kopalnię miedzi — „Oktabrskij”. Wydajność jej będzie sześciokrotnie wyższa od kopalni „Majak” w tym samym kombinacie i dwukrotnie wyższa w porównaniu z kopalnią „Komsomolskij”. Po osiągnięciu zaplanowanej mocy wydobywczej kopalnia będzie jedną z największych w górnictwie metali nieżelaznych w świecie. Będzie się tu eksploatować przez kilka najbliższych dziesięcioleci (a jak przewidują geolodzy będzie ona wydajna przez ponad 50 lat) rudę o najwyższej wartości czystości metalu. Warto dodać, że kopalnia została oddana do użytku na dwa lata przed zaplanowanym terminem.

(PRAWDA 3 IV 74
I IZWIESTIJA 4 IV 74)

„Miedziane słońce”

Pod powyższym tytułem ukazała się właśnie w Moskwie interesująca książka litewskiego pisarza i publicysty Alberta Laurincziukas, który jako korespondent prasy radzieckiej wielokrotnie przebywał w USA, Meksyku, Peru, Chile i innych krajach Ameryki Łacińskiej. Książka dotyczy problemów gospodarczo-spo-

łecznych tych krajów z punktu widzenia miedzi — największego bogactwa większości z nich.

Książka rozpoczyna się cytatem z biuletynu reklamowego amerykańskiego monopolu miedziowego „Anaconda” — „Inkowie za bogą uważali Słońce, hiszpańscy konkwistatorzy czcili zimne Złoto, a naszym bogiem jest Miedź i zamieszkuje on w Ameryce Łacińskiej”.

„Miedziane Słońce” jest szczegółowym, pasjonującym reportażem o wpływach amerykańskich koncernów miedziowych na życie społeczne ludności latynoamerykańskiej i politykę rządów poszczególnych krajów Ameryki Południowej. Autor ukazuje bezwzględna eksploatację „krajów miedziowych” w Ameryce np. w Chile w ciągu ostatnich 60 lat kampanie miedziowe USA uzyskały 10, 8 mld dolarów. Właśnie o te dolary modlą się oni do miedzianego boga — pisze Laurincziukas. Pokazuje on, że miedź stanowi nie tylko podstawowy czynnik wyzysku tych narodów, ale też jest tym elementem, który wywołuje rewolucje i ruchy społeczne. Nacjonalizacja kopalń miedzi w Peru, Chile i innych krajach uważana jest przez Amerykanów, zresztą słusznie, za początek daleko idących zmian gospodarczych i politycznych na kontynencie Ameryki Południowej. (SOWIETSKAJA ŁATWIJA 12 IV 74 R.)

KOREA POŁUDNIOWA

Kanadyjskie towarzystwo Noranda Mines ubiega się o udział w budowie huty miedzi w Onsanie na zachodnim wybrzeżu Korei południowej. Jej zdolność produkcyjna ma wynosić 100 tys. ton rocznie. Kontrola większości akcji w planowanym przedsięwzięciu spoczywać będzie w ręku konsorcjum koreańskiego, które w zasadzie składa się z firm Tajhan Electric Wire Co., Gold Star Co. i Poongsan Metal Co.

Rząd południowokoreański jest pozytywnie ustosunkowany do planu Noranda Mines, gdyż widzi w tym możliwość ograniczenia przewagi udziału kapitału amerykańskiego i japońskiego; obecnie na te dwa kraje przypada ponad 90 proc. całości bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Korei południowej. (NEUE ZÜRCHER ZEITUNG 4 IV 74 R.)

PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

Nowy Zakład huty „Głogów” — GAZETA ZIELONOGÓRSKA, 28. IV. 74 r.

Komputery w hucie miedzi — BIULETYN INFORMACYJNY PAP, 29. IV. 74 r.

Franciszek Szymański odznaczony orderem Sztandaru Pracy I klasy — TRYBUNA LUDU, 1. V. 74 r.
(Opracowanie CDDP przy PAP)

Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Przemysłu Ciężkiego

w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie 86,

nr kodu pocztowego 59-300, numery telefonów:
420-66, 420-67 i 420-68

● ZATRUDNI NATYCHMIAST ●

- pracowników w zawodach budowlanych (murarz, cieśla, zbrojarz, betoniarz, tynkarz i malarz),
- pracowników w grupach montażowych (ślusarz, spawacz i monter konstrukcji stalowych),
- pracowników w grupach robót elektrycznych (elektrycy do pracy na budowie lub w zakładzie produkcji urządzeń elektrycznych),
- pracowników w grupach robót instalacyjnych (instalatorzy c.o. i wodno-kanalizacyjni oraz blacharze instalacji wentylacyjnych),
- kierowców i operatorów ciężkiego sprzętu budowlanego,
- pracowników niewykwalifikowanych do pracy w grupach montażowych, elektrycznych i budowlanych.

PONADTO ZATRUDNIMY DO PRACY W ZARZĄDZIE I NA BUDOWACH:

- inżynierów i techników oraz pracowników z wyższym wykształceniem ekonomicznym. Praca w grupach robót instalacyjnych, budowlanych, elektrycznych i montażowych oraz w działach technicznych.

PBMP Lubin jest przedsiębiorstwem rozwojowym, budującym obiekty górnicze w zagłębiu miedziowym. Na kursach wewnątrzzakładowych można podwyższać kwalifikacje zawodowe zdobywając tytuł mistrza lub robotnika kwalifikowanego w wybranym zawodzie. Dysponujemy dobrze wyposażonym hotelem robotniczym I kategorii. Szczegółowych informacji odnośnie spraw mieszkaniowych oraz innych świadczeń socjalno-bytowych udziela Dział Osobowy i Szkolenia. Oferty należy składać pod wskazanym adresem.

149-k

**ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA
KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO**
w Lubinie z siedzibą w Księginicach,
pow. Lubin, woj. Wrocław, tel. 483-94

OGŁASZA ZAPISY CHŁOPCÓW

DO KLAS PIERWSZYCH
na rok szkolny 1974/75
w zawodach:

- MURARZ
- BETONLARZ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MALARZ BUDOWLANY

Nauka trwa 2 lata

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest wiek 15—17 lat oraz złożenie następujących dokumentów:

- 1) podanie i życiorys (napisane własnoręcznie),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 3) pisemne zezwolenie od rodziców,
- 4) metryka urodzenia (do wglądu),
- 5) zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców,
- 6) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- 7) trzy fotografie.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

- bezpłatne umundurowanie szkolne w każdym roku nauki,
- bezpłatny posiłek regeneracyjny,
- wynagrodzenie miesięczne w wysokości:

w I roku nauki do 520 zł,
w II roku nauki do 600 zł z możliwością uzyskania premii za dobrą pracę i naukę do 25 proc.

Uczniowie zamieszkujący mając zapewnione miejsce w Internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi pieniężne w wysokości od 300 do 800 złotych kwartalnie.

Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego).

SZKOŁA NIE PROWADZI EGZAMINÓW WSTĘPNYCH, A O PRZYJĘCIU DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZŁOŻONYCH DOKUMENTÓW (wymienionych wyżej), które należy przestać na adres szkoły.

90-k

DYREKCJA SZKOŁY

Uwaga Mieszkańcy Legnicy!

**POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG
WIELOBRANŻOWYCH „ZAGŁĘBIE”**

w Legnicy, ul. Zielona 13

— ZAWIADAMIA —

że z dniem 2 maja br. otworzyła punkt przyjęć drobnych ogłoszeń (gabloty) w Ośrodku Informacji Usługowej przy ul. Złotoryjskiej 2/24, tel. 222-74, a mianowicie:

- indywidualne ogłoszenia i oferty dotyczące sprzedaży i zakupu mienia tj. ruchomości i nieruchomości,
- zamiany mieszkań,
- najmu lokali,
- sublokatorstwa,
- poszukiwania zagubionych rzeczy osobistych, zwierząt domowych oraz inne.

168-k



EGOROCZNE Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy mają szczególny charakter ze względu na to, że odbywają się w jubileuszowym roku PRL. A składa się przecież tak, że pierwszy numer dziennika „Rzeczpospolita” ukazał się dokładnie 22 lipca 1944 roku. Od tego dnia prasa towarzyszyła wydarzeniom i zjawiskom zachodzącym w naszym kraju.

Gazety, wydawane w prymitywnych warunkach tuż za linią frontu, nazajutrz po wyzwoleniu, niosły ludziom polskie słowo, krzepiły serca dobrymi wiadomościami o oswobodzaniu polskich miast, o klęsce III Rzeszy, o pierwszych zasiewach i pierwszych plonach, pierwszych tonach wydobytego węgla i wytopionej w naszych hutach surówki żelaza i stali.

Pożółkłe dziś karty starych dzienników to nie tylko źródło wiadomości o pierwszych dniach odbudowy stolicy i kraju, o reformie rolnej, nacjonalizacji przemysłu, walce z reakcyjnym podziemiem, odbudowie transportu i komunikacji, ale również świadectwo agitacyjnej roli prasy, która mobilizowała społeczeństwo do aktywnego poparcia władzy ludowej, zagrzewała do czynnego udziału w odbudowie kraju, agitowała za 3xTAK w referendum ludowym i głosowaniem na listę Bloku Demokratycznego w wyborach do Sejmu Ustawodawczego, żarliwie polemizowała z reakcyjnymi teoriami obozu londyńsko-mikołajczyńskiego.

Przyszły historyk prasy będzie mógł napisać bez cienia wątpliwości, że powstawaniu i rozwojowi ludowej prasy polskiej towarzyszyły przede wszystkim: patriotyzm i ideowość, ofiarność i głębokie zaangażowanie kadr dziennikarskich i drukarzy.

Zniszczona była połowa zakładów poligraficznych, brakowało

fachowców. „Rzeczpospolita” i założona w kilka dni później „Gazeta Lubelska” drukowane były początkowo na maszynach nie przystosowanych do produkcji prasowej. Mimo trudności do końca 1944 r. założono 5 dzienników i 32 czasopisma, m.in. na wyzwolonej Pradze drukowano od października „Życie Warszawy”. Zaczęła także funkcjonować agencja prasowa „Polpress”.

W 1945 r. prasowy ośrodek wydawniczy przeniósł się z Lublina do Łodzi i innych miast. Wykorzystując ocalałą część drukarni PPR-owskie wydawnictwo „Książka” zakładało w wyzwolonych miastach nowe dzienniki i czasopisma, jak np. „Głos Robotniczy” w Łodzi, „Trybunę Robotniczą” w Katowicach, „Chłopską Drogę”. Wydawnictwo PPS-u wznowiło wydawanie „Robotnika”. Instytut Prasy wydawnictwa „Czytelnik” pod koniec 1945 r. wydawał już 10 dzienników. Oprócz tego własną prasę wydawały inne stronnictwa polityczne.

Pierwsze czasopismo społeczno-kulturalne „Odrodzenie”, którego wydawanie rozpoczęło 3 września 1944 r. w Lublinie, oznaczało początek życia literackiego w Polsce Ludowej. W 1945 roku powstały dalsze czasopisma kulturalne i literackie: „Tygodnik Powszechny”, „Twórczość”, „Kuznica” — skupiające przede wszystkim lewicowych pisarzy i działaczy kulturalnych, „Dziś i Jutro”, „Życie Literackie” w Poznaniu, „Odra” w Katowicach, „Wiesć” w Lublinie.

Na początku 1946 r. głównym ośrodkiem prasowym kraju stała się znów Warszawa. Podjęła tu działalność szybko odbudowana drukarnia przy ul. Marszałkowskiej, przeniósł się z Łodzi „Polpress” przemianowany na Polską Agencję Prasową PAP, obok której działały również inne agencje, jak Robotnicza Agencja Prasowa — RAP, Socjalistyczna Agencja Prasowa — SAP, Agencja Prasowo-



Od 2 maja trwają w całym kraju Dni Oświaty, Książki i Prasy.

ARTYKUŁ PIERWSZEJ POTRZEBY

JERZY ANKUDOWICZ

Informacyjna — API oraz Zachodnia Agencja Prasowa — ZAP.

Niezwykle ważnym dla prasy wydarzeniem było powołanie uchwałą Sekretariatu KC PPR z 25 kwietnia 1947 r. Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”, która przejęła i zjednoczyła 14 różnych wydawnictw. Niemalże znaczenie miało także po zjednoczeniu polskiego ruchu robotniczego w 1948 r. połączenie „Głosu Ludu” z „Robotnikiem”, w wyniku czego powstał organ KC PZPR „Trybuna Ludu”. W tym samym roku zaczęły powstawać organy prasowe Komitetów Wojewódzkich PZPR. Ostatni z nich „Trybuna Mazowiecka”, został założony w 1953 r. Największym wydawcą prasowym jest RSW „Prasa-Książka-Ruch”, która wydawała w ub. roku 234 tytuły prasowe i 85 proc. globalnych nakładów całej prasy polskiej. Na 105 egzemplarzy dzienników i czasopism przypadających na 1 mieszkańca kraju 86 egz. wydawała RSW. Jednorazowy średni nakład prasy codziennej wynosił 39,3 mln egz., z czego 22,9 mln egz. to była prasa RSW.

Rosnące z roku na rok nakłady prasy, przy minimalnym procencie jej zwrotów ze sprzedaży kioskowej, świadczą, że prasa stała się u nas artykułem pierwszej potrzeby. Uznać to należy za zjawisko normalne, na które składa się wiele czynników, jak np. wyższy poziom wykształcenia społeczeństwa, zwiększone zainteresowanie sprawami społecznymi i publicznymi oraz polityką międzynarodową, wzrost czasu wolnego, fakt, iż prasa w naszych warunkach ustrojowych jest demokratycznym instrumentem społecznego oddziaływania, kształtowania i wyrażania opinii społecznej.

Mimo burzliwego w ostatnim okresie rozwoju informacji i publicystyki radiowej i telewizyjnej, znaczenie słowa pisanego bynajmniej nie osłabło. Bez prasy trudno właściwie wyobrazić sobie życie. Niemalże w tym zasługa jej samej. Dziennikarze byli i są wiernymi kronikarzami wszystkiego, co istotne: towarzyszyli wielkim budowlom sześciolatki, opisywali jak budowała się Nowa Huta i Turzów, zjeżdżali do pokładów kopalni, wędrowali po oceanach z naszą flotą handlową, byli obecni na budowie petli bieszczadzkiej, teraz — relacjonują tworzenie Portu Północnego, budowę huty „Ka-

towice”, Trasy Łazienkowskiej i Zamku Warszawskiego. Równocześnie wyrażając interesy ludzi pracy, dziennikarze podają krytykę to, co w naszym życiu społecznym szkodliwe, piętnują objawy marnotrawstwa gospodarczego, naruszania praworządności, społeczne pasożytnictwo, kacykostwo, klikowość i inne niedostatki.

Do działalności prasy duże znaczenie zawsze przywodziła partia, widząc w niej skuteczny środek szeroko pojmowanej propagandy politycznej i formowania świadomości społecznej, niezbędnej do realizacji programu drugiej Polski. Wiele miejsca prasie poświęca uchwała VI Zjazdu PZPR.

Wyrazem realizacji tej uchwały przez RSW „Prasa-Książka-Ruch” było w ub. roku zwiększenie liczby tytułów prasowych o 19, wzrost nakładów średnio o 1,8 mln egzemplarzy: dzienników o 270 tys. egz. i czasopism o ponad 1,5 mln egz. oraz zwiększenie objętości 73 pism, przede wszystkim prasy centralnej, gazet wojewódzkich oraz czasopism społeczno-politycznych, kobiecych i młodzieżowych. Szczególnym osiągnięciem jest dynamiczny wzrost nakładu organu KC PZPR „Trybuna Ludu”, który w bieżącym roku pierwszy raz przekroczył jednorazowo nakład miliona egzemplarzy.

Mimo trudności w zaopatrzeniu w papier, nakłady prasy w Polsce nadal stale rosną. W okresie pierwszych dwóch miesięcy br. dzienniki wydawne przez RSW osiągnęły jednorazowy nakład 8837 tys. egz., tj. o 112 tys. egz. więcej niż w analogicznym okresie ub. roku. Nakład czasopism RSW wyniósł 13 444 tys. egz. i był wyższy o 665 tys. egz. od średniego nakładu uzyskanego w pierwszych dwóch miesiącach 1973 r. Jednocześnie nieustannie modernizuje się poligrafia prasowa i kolportaż przez wprowadzanie nowych urządzeń i technologii.

Czego życzyć naszej prasie i jej czytelnikom w tradycyjnych, majowych Dniach Kultury, Oświaty, Książki i Prasy? Chyba: więcej papieru, lepszych farb drukarskich i dalszego zwiększenia nakładów oraz czytelnictwa.

Wrocławskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych

Wrocław, ul. Swojczycka 38, tel. 830-55

zatrudni natychmiast następujących pracowników dla potrzeb budów — Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego i Jelczańskich Zakładów Samochodowych:

- **MONTERÓW** — urządzeń i instalacji ogrzewczych powietrznych, wod.-kan. i gaz., izolacji termicznych, rurociągów technologicznych oraz kotłów przemysłowych i energetycznych.
- **SPAWACZY** — gazowych i łukowych z uprawnieniami podstawowymi i specjalistycznymi,
- **ŚLUSARZY i BLACHARZY**,
- **MECHANIKÓW** — samochodowych i sprzętu budowlanego oraz **OPERATORÓW** — żurawi samochodowych, koparek i sprężarek.
- **ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych** — na pomocników monterów, ładowaczy, kopaczy i do przyuczenia w wybranym zawodzie,
- **INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW SANITARNYCH** — na stanowiska kierowników robót, majstrów i techników budów.
- **EKONOMISTÓW** — z wykształceniem wyższym i średnim do pionu finansowo-księgowego, zaopatrzenia i innych działów w zarządach robót.

Reflektujemy również na pracowników w w/w zawodach, którzy byli zatrudnieni na budowach eksportowych. Każdemu nowo zgłaszającemu się pracownikowi przedsiębiorstwo zabezpiecza zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub na kwaterach prywatnych oraz pozostałe uprawnienia wynikające z Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie i innych obowiązujących przepisów.

PRACA W AKORDZIE ZRYCZAŁTOWANYM, ZWYKŁYM LUB KOMPLEKSOWYM.

Wysokowalifikowanym monterem, spawaczem, ślusarzem, blacharzem i innym pracownikom przedsiębiorstwo gwarantuje przydział mieszkań na terenie Dolnego Śląska na ogólnie obowiązujących warunkach praktykowanych w spółdzielczości mieszkaniowej.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Osobowy WPIP Wrocław, ul. Swojczycka 38, telefon 830-55 oraz Zarząd Robót WPIP Zagłębia Legnicko-Głogowskiego, Rudna — Szyb Główny, telefon 513-42.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

C ZWARTKOWY wieczór. Stała pozycja — film kryminalny. Denerwująca muzyka, trwożne krzyki, strzały, jaskrawe światło reflektorów wychwytyjące z nocnych ciemności bohaterów szalonego pościgu. Młoda dziewczyna rzuca się w objęcia przystojnego detektywa. Tajemniczy morderca kona na ulicznym bruku. Zbliżenie, ostatnie podniosłe akordy muzyki. Koniec filmu.

Przystojna, starsza pani o drobnej figurze wzdycha i wyłącza telewizor. Nagła cisza wypełnia jej sypialnię. Na dole, w hallu, bije stary zegar. O okno ociera się gałąź pobliskiego drzewa. Nagle zaskrzypiała podłoga. Tak, to mogło być tylko w przejściu z kuchni do pokoju jadalnego....

Amelia, tak nazywa się ta niewiasta dochodząca do pięćdziesiątki, nasłuchuje trwożnie. Luźna deska w podłodze mogła zaskrzypieć tylko pod czyimiś krokami! Z przerażeniem przypomina sobie teraz, że zapomniała zamknąć drzwi prowadzące na taras. Znowu odezwało się skrzypienie podłogi. Strach Amelii wzrasta gwałtownie. Przewycięża go z trudem i rzuca się do telefonu. W momencie, kiedy ma zamiar wykręcić numer policji, otwierają się gwałtownie drzwi.

— Pieniądze albo życie!

Rozkaz wydany ochrypłym głosem paraliżuje Amelię do reszty. Trwa to sekundę, może dwie. Nagle śmiertelną ciszę przerywa głośny śmiech.

— Amelio! Gdybyś teraz mogła zobaczyć swoją przerażoną twarz. Drżąc cała, Amelia siada w najbliższym fotelu.

— Kochanie, naprawdę nie chciałam cię tak przestraszyć. Bardzo mi przykro, Amelio. Masz jednak nauczkę, dlaczego zapominasz zamknąć wieczorem drzwi od kuchni? Wiesz przecież, że w ubiegłym tygodniu popełniono w sąsiednim mieszkaniu straszliwą zbrodnię. Stało się to tylko dlatego, że tam również samotna niewiasta zapomniała zamknąć drzwi....

Ta, która tak niesmacznym żartem zakłóciła wieczorny spokój Amelii, jest jej najlepszą przyjaciółką. To Klara, jej sąsiadka.

— Na ogół nie zapominam o zamknięciu drzwi, protestuje bez większego przekonania Amelia.

— Wystarczy raz zapomnieć, replikuje Klara głosem Kasandry. Amelia czuje lekkie ukłucie w okolicy serca. Jakżeż bardzo Klara podobna jest do swojego brata Henryka. I chociaż od jego śmierci minęło już dziesięć lat, wspomnienie jest ciągle jeszcze bolesne dla Amelii.

Odkryli swoją miłość do siebie dość późno. Zaloty Henryka były staroświeckie, dalekie od współczesnego, gwałtownego wyznawania uczuć. Oczywiście także w czasach jej młodości miała wokół siebie adoratorów. Jednak ojciec, który prowadził w ich domu rządy tyrańskie, potrafił przepędzić wszystkich starających się o jej rękę. Nikt nie był po prostu godzien tego by dostąpić zaszczytu poślubienia Amelii, jego jedynej córki. A Henryk? Od wczesnych lat cierpiał na kompleks niższości. Starał się go zwalczyć przy pomocy pracy. Stawiał przed sobą ambitne zadania i olbrzymim wysiłkiem osiągał kolejne szczeble kariery.

Po śmierci ojca, Amelia nie bardzo znająca się na sprawach finan-

sowych udała się do tego właśnie banku po poradę. Tam poznała Henryka. Następnie on ją odwiedził pod byle jakim pretekstem. Nawet dla naiwnej Amelii było rzeczą oczywistą, że Henryk nie przyszedł służbowo. — Wypitabym kieliszek wódki, Klara przerwała rozmyślenia Amelii. — O czym tak marzysz? Byłaś chyba myślami bardzo daleko....

— Nie, nie, w porządku... Amelia nie miała zamiaru zwierzać się przyjaciółce ze swoich myśli. Bez słowa nalała alkohol. Klara podnosząc kieliszek odgięła lekko mały palec. „Dość prostactki gest” — Amelia przytępiła się na tej myśli. Uśmiechnęła się lekko do Klary, przypominając sobie jednocześnie, że jest ona właściwie wrogiem alkoholu. Klara dawała temu ostentacyjny wyraz: „Jeden alkoholik w rodzinie wystarczy”.

Amelia musi jednak przyznać, że Klara jedynie do niej, do swej najbliższej przyjaciółki, mówiła o tej skłonności Henryka.

Wprawdzie Klara od czasu do czasu nie mogła sobie odmówić przyjemności przypomnienia o nałogu brata, zawsze jednak podkreślała z wielką wdziecznością jego wspaniałomyślność. On przecież przyjął ją do swego domu po śmierci jej męża, który nie zostawił ani grosza. Zapłacił za kosztowny pobyt siostry w sanatorium, nieodzowny ze względu na stan zdrowia. Była wówczas bliska załamania nerwowego, jednak po kilku miesiącach mogła wrócić do normalnego życia. Jemu też obie zawdzięczała przyjaźń. Henryk poznał je ze sobą.

— Pójdę już Amelio, robi się późno. I nie zapomnij zamknąć drzwi!

A MELIA zdusiła w sobie rozdrażnienie poprzednią sceną i ciepło pożegnała się z przyjaciółką. — Przysięgam ci, że zamknę drzwi, Klaro.

Czy jestem naprawdę tak łatwowierna? Amelia zastanawiała się nad tym po odejściu Klary. Właściwie to ma rację, za bardzo wierzy ludziom. Czy nie tak właśnie było z Henrykiem? Czy nie wierzyła mu za każdym razem, kiedy zniknął na kilka dni, twierdząc że cierpi na astmę? „Spłóć się jak nie wiesz co” — wyjaśniała potem Klara te jego kilkudniowe nieobecności. „Owszem, to prawda, ma jakieś dolegliwości astmatyczne, ale to raczej rodzinna skłonność. Wierz mi Amelio, pociąg do alkoholu odsuwa u niego wszystko w cień. Nawet uczucie do ciebie”. Te słowa Klary zawsze ją bolały. Ona, Amelia, była rzeczywiście naiwna i łatwowierna, a Klara mówiła po prostu brutalną prawdę. Biedny Henryk. Nikt w miasteczku nie przypuszczał zapewne, że był alkoholikiem. Nikt nie wiedział, czego szukał tej mroźnej nocy przed dziesięcioma laty na ulicach miasta. Dopiero po tej tragedii Klara zwierzyła się przyjaciółce: „Ty go nigdy nie widziałas w tym stanie, Amelio. Kiedy pił, Henryk stawał się zupełnie innym człowiekiem. Wpadał w furję, gdy już nie było w domu wódki.

W swoim pijackim szaleństwie wybierał się do domu, aby gdzieś jeszcze kupić butelkę alkoholu. Wrócił tej ostatniej nocy przemoczony i zmarznięty. Szukałam go wszędzie i wierzyłam, że naprawdę cud, że również nie zachorowałam”.

Tak, to prawda. Klara nie zapadła na zdrowiu po tamtej, mroźnej nocy. Henryk natomiast zachorował na ostre zapalenie płuc i dwa dni później zmarł w szpitalu.

Trzeba się otrząsnąć z tych przykrych myśli. Amelia starannie zaryglowała drzwi. Ten zamek nie jest jednak bezpieczny — pomyślała. Jutro trzeba będzie kupić jakiś solidny pa-

tent. I jeszcze jedno, trzeba będzie wyciągnąć stary pistolet ojca. Tak na wszelki wypadek. A swoją drogą, postanowiła Amelia, za ten ostatni głupi kawał odpłacić Klarze z nawiązką.

Następnego wieczoru Amelia ukradkiem przemknęła się do sąsiadującego z nią domu Klary. Niestety, wszystkie drzwi są zamknięte. Przez nie domknięte zastony może swobodnie obserwować pokój, w którym siedzi Klara. Zatopiona jest w jakiejś lekturze i od czasu do czasu sięga po stojącą obok filiżankę. „Naprawdę ci strachu, zobaczysz!”. Amelia znalazła w ogrodzie małe grabki. Z całej siły uderza nimi o kufel od śmieci.

Krótką chwilę potem zapala się światło w przedsiönku. W drzwiach pojawia się Klara. Amelia chowa się głębiej w zaroślach. Uderza teraz o pustą puszkę, która tam leży.

— Przystaniesz wreszcie hałasować ty czworonożny diable! Głos Klary brzmi histerycznie. Garść kamieni ląduje na kufel od śmieci.

Amelia pełna triumfu wychodzi z krzaków.

— Ręce do góry, Klaro, woła wesoło. — Oto napad doskonały. Wiesz, że nie ma sensu zamykać wszystkich drzwi, skoro można cię tak szybko wywabić na dwór!

— Zniknij mi z oczu! — wybucha Klara. — To beczelność mnie szpiegować po nocy!

— Szpiegować? Dlaczego miałabym cię szpiegować? Amelia jest mocno zdumiona tym wybuchem przyjaciółki.

— Idź już wreszcie do domu! Też pomyślisz straszyć kogoś po nocach! Mądrzejsze nie wpadają ci do głowy?

Głos Klary jest wyraźnie podrażniony. Dlaczego? Amelia nie może sobie wytłumaczyć tej opryskliwości. Jak zbesztane dziecko ucieka do domu. Po drodze potyka się o puszkę i lą-

prosić Klarę na kawę. Było pięknie, jesienne popołudnie. Obie niewiasty usiadły na tarasie. Miały sobie oczywiście wiele do powiedzenia. Pod wieczór wypłoszył je jednak z tarasu chłodny wietrzyk. Poszukały więc schronienia w domu. Klara zaofiarowała się, że zniesie wiklinowe krzesła do piwnicy.

— To miło z twojej strony Klaro, ale nie zapomnij zamknąć drzwi do piwnicy. Amelia powiedziała to takim tonem, jakim zwykle odzywała się do niej Klara.

— Na pewno nie zapomnę, odpowiedziała ze śmiechem Klara i znikła w piwnicy.

P O GODZINIE Klara pożegnała się, a Amelia postanowiła sprawdzić, czy rzeczywiście drzwi w piwnicy są zamknięte. Mogła się tego spodziewać — były otwarte! „Wpadniesz we własną pułapkę, Klaro” — powiedziała cicho do siebie Amelia.

Z zapadnięciem ciemności Amelia zaciągnęła szczelnie zastony i zapaliła wszystkie światła na parterze.

Następnie usiadła na piętrze w swoim pokoiku, w wygodnym fotelu. Postanowiła czekać. Znowu przypomniawszy sobie rozmowę z doktorem Sorkinem. Przypomniawszy sobie dokładnie słowa, które nią wstrząsnęły: „Co słyszała u Klary? Czy nadal pije jak szewc? A może wyleczyła się już z nałogu?” Amelia zrozumiała tragiczną pomyłkę. Stary doktor ciągnął dalej: „Henryk był dobrym człowiekiem. Zbyt dobrym. Kiedy mąż Klary miał już dosyć jej pijańskich wybryków wypędził ją na ulicę. Wówczas zaopiekował się nią Henryk. Mówiłem mu, że to wyrzucony pieniąż, ten pobyt w sanatorium. Jej nie mogła już pomóc żadna kuracja odwykowa. Była nałogową alkoholiką. Tej nocy, kiedy Henryk nabawił się śmier-

ŁATWOWIERNA

duje na ziemi. Nagły piekielny ból w kostce. Z trudem tylko kuśtykając dowlókła się Amelia do doktora Sorkina. To jej stary lekarz domowy. Wprawdzie zlikwidował on już swoją praktykę dość dawno, ale dla przyjaciół i starych znajomych, a do takich zalicza się Amelia, jest zawsze uchwytyn. Doktor stwierdza nadwężenie kostki. Zakłada bandaż i częstuje kieliszkiem wina. Zaaplikował też Amelii zastrzyk, który ma uśmierzć ból.

Stary samotny człowiek korzysta skwapliwie z niespodziewanej wizyty Amelii.

— A więc mówisz, że zwichnęłaś sobie kostkę przed domem Klary? Jak jej się powodzi?

Doktor najwidoczniej chciałby sobie porozmawiać. Nalewając drugi kieliszek wina wraca więc w rozmowę do dość odległych lat....

Zastrzyk rzeczywiście zrobił swoje. Amelia już bez większego trudu wróciła do domu. Kiedy starannie zamknęła drzwi, odezwał się telefon. Bez pośpiechu podszedła do aparatu, podniosła słuchawkę.

— Amelio? Chwała Bogu, że jesteś, chciałam już powiadomić policję, byłam niespokojna, gdzie się podziałaś.

Głos Klary brzmiał ochryple. — Zwichnęłam sobie kostkę w twoim ogrodzie, wyjaśnia chłodno Amelia, i udałam się do doktora Sorkina. Zaopiekował się mną.

— Co, do tego starego plotkarza? Nic dziwnego, że trwało to całą wieczność. Chciałam cię przeprosić. Zachowałam się dziś wieczór wobec ciebie grubiańsko. Prawdę mówiąc byłam wściekła, że tak naiwnym sposobem wywabiłaś mnie z domu. Przepraszam cię Amelio....

— W porządku Klaro, nie gniewam się na ciebie.

Po tygodniu, kiedy kostka całkiem wydobrzała, Amelia postanowiła za-

telnego zapalenia płuc, szukał jej po całym mieście. Wreszcie znalazł Klarę w jakimś ciemnym zaułku. Przyprosił do domu. Jego śmierć przyniosła może tyle dobrego, że teraz Klara pije już tylko w domu. Przynajmniej nie włóczy się po mieście”.

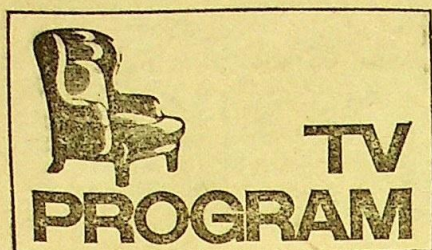
Więc dlatego Klara wpadła w furję tamtego wieczoru, sądząc że Amelia ją szpieguje? W filiżance najwidoczniej nie było herbaty. Pociągała sobie od kilku godzin, i to także tłumaczyłoby ten gwałtowny, grubiański wybuch. Cynizm ich kontaktów polegał na tym, że to przecież Klara zawsze wyrzucała jej łatwowierność i naiwność. Klara, która przez tyle lat kłamała. Nie dość, że w fałszywym świetle przedstawiała brata, robiąc z niego alkoholika, to jeszcze twierdziła, że uczucie Henryka do niej, Amelii, ustąpić musiało przed nałogiem. Teraz Amelia zdawała sobie sprawę, że Henryk kochał ją nade wszystko, że chciał jedną ukryć przed nią nałóg swojej siostry. To Klara była winna śmierci jedyne go człowieka jakiego Amelia kochała w swoim życiu. Tego nie mogła jej wybaczyć.

Cierpliwość Amelii została nagrodzona. Około jedenastej usłyszała lekki szmer dochodzący z dołu. Teraz Klara otwiera drzwi do piwnicy. Amelia cicho udaje się na dół, podchodzi do drzwi prowadzących do piwnicy i gwałtownie otwiera.

Zaskoczona Klara staje w jaskrawo oświetlonych drzwiach. Mruga oczami, zdając sobie sprawę, że dowcip nie wyszedł. Mimo to wskazującym palcem mierzy w Amelię i woła: Pif! Paf! Nie żyjesz!

— Mylisz się Klaro, mówi spokojnie Amelia. Wyciąga rękę. W jej dłoni spoczywa stary pistolet ojca. — Mylisz się Klaro, powtarza raz jeszcze najspokojniej w świecie — to ty nie żyjesz.

Przy tych słowach naciska spust.



17-23. V. 1974

PIĄTEK

9.20 — „Malarz pejzażu Jan Andreescu” film dok. prod. rumun. 9.30 — „Zatruta Ziemia” film fab. prod. bułgars. 15.40 — NURT — XXVII Kolarski Wyścig Pokoju X etap — Lipsk — Karl-Marx-Stadt. 17.20 — Pora na Telefora. 18.00 — Tygodnik Informacyjny Młodych. 18.25 — Wrocławski Blok Rozmałości. 18.45 — „Zodiak” Pod znakiem Byka. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Zaspiewajmy to jeszcze raz” — Budujemy nowy dom. Wyk. Danuta Rinn, Bohdan Łazuka, Jerzy Połomski, Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski. 20.50 — Panorama — tygodnik publ. 21.30 — Wiadomości sportowe i Kronika Kolarskiego Wyścigu Pokoju. 21.45 — Teatr Telewizji. 23.00 — Dziennik TV.

PROGRAM II

17.30 — „Bomba I” — Latające talerze czy antymateria. 18.00 — Arsen Lupin — „Kobieta contra Arsen Lupin” kryminalny film seryjny prod. fran. 18.50 — Język niemiecki. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Ekran Wspomnień — „Morderca zostawia ślad” film fab. prod. polskiej. 21.55 — 24 godziny. 22.05 — TEST — Telewizyjny Słownik Ekonomiczny. 22.20 — NURT — Filozofia. 22.50 — Język rosyjski.

SOBOTA

7.55 — „Rzeka czerwona” — western. 15.40 — Magazyn wojskowy. 16.05 — TV Informator Wydawniczy. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Dla dzieci: „Sobótka”. 17.00 — „Harcerskie popołudnie”. 17.50 — Przypominamy, radzimy. 17.55 — „Szare na złote” — Mam pomysł. 18.30 — Pegaz — Magazyn kulturalny. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Rzeka czerwona” — western. 22.20 — Dziennik TV. 22.40 — Wiadomości sportowe i Kronika Kolarskiego Wyścigu Pokoju. 22.55 — Sprawozdanie z meczu piłki nożnej Argentyna — Francja.

PROGRAM II

17.20 — Ludzie nauki — prof. dr Janusz Mika. 17.50 — Pomniki techniki polskiej „Krzemionki opatowickie”. 18.20 — „Gai-czek zielony” — występ Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej. 18.50 — „Delta Dunaju” — Ryby i rybacy — seryjny film dok. prod. rumuńskiej. 19.30 — Monitor. 20.20 — Teatrzyk naszych kolegów. 21.00 — 24 godziny. 21.10 — Telewizyjny Teatr Muzyki „Bachale” widowisko muzyczno-baletowe. Transkrypcja utworów J. S. Bacha. 22.10 — „Pokój przechodni” film fab. prod. NRD.

NIEDZIELA

8.40 — Bieg po zdrowie. 9.00 — Tele-ranek. 10.20 — „Ex libris” nowości wydawnicze. 10.30 — Antena — informacje o programach radiowych i tv. 10.45 — „Piórkami i węglem”. 11.10 — Karajan dyryguje Beethovena — w progr. VIII Symfonia E-dur. 11.40 — Dziennik TV. 12.00 — Program wiejski. 12.15 — Z cyklu: Czas i ludzie. 14.00 — Dla dzieci: Elżbieta Burakowska „Larozpyris”. 15.00 — Nie tylko dla pań. 15.35 — „Prasa źródłem wiedzy” — teleturniej. 16.30 — Losowanie Toto-Lotka. 16.45 — XXVII Kolarski Wyścig Pokoju etap XI: Karl-Marx-Stadt — Sokolov. 18.00 — Refleksje obywatelskie. 18.20 — Przyjaciel czy odrzuć. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Odyseja” cz. V ser. film prod. włoskiej. 21.15 — „Co kto lubi” pr. rozrywkowy. 22.05 — Informacyjny Magazyn Sportowy.

PROGRAM II

12.50 — Ludzie i sprawy. 13.20 — J. S. Bach — III suita Orkiestrowa D-dur w wyk. Berlińskiej Orkiestry Kameralnej. 13.40 — Układ Warszawski. 14.15 — Dla młodych widzów: „Przy kominku”. 15.15 — Szkice wielkomięskie. 15.45 — Koncert w porcie — program TV NRD. 16.35 — Świat, Obyczaje, Polityka. 17.05 — Ekran Wspomnień: „Popiół i diament”. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Gra duet fortepianowy Wacław Kisieliński i Marek Tomaszewski. 20.45 — Kobiety ich życia „W ojczyźnie serce me zostało” cz. II. Wiek męski — wiek kłeski. 22.00 — Filmowe Studio Młodych — Zółw — film TVP.

Proponujemy

ZASPIEWAJMY TO JESZCZE RAZ — w roku obchodów XXX-lecia Polski Ludowej nasza TV przygotowała ciekawe cykle przypominające dzieje minionych lat w filmach a obecnie także w piosence. Autorzy cyklu przedstawiają nie tylko piosenki, ale także okoliczności w jakich cyklu przedstawiały. W dziewięciu odcinkach cyklu skorzystano z filmów dokumentalnych i archiwów Polskiej Kroniki Filmowej. Najbliższy piątkowy film „Budujemy nowy dom” poświęcono czasom odbudowy: Stuzbie Polsce, Nowej Hucie i „trójkom murarskim”. Pierwsze sześć filmów cyklu zrealizował Jan Łomnicki, a ostatnie trzy Grzegorz Lasota. Zobaczmy jeszcze filmy „Warszawski dzień”, „Od Szczecina do stolicy”, „Powróć tu”, „Niech no tylko zakwitną jabłonie”. Wykonawcami piosenek będą popularni piosenkarze. W najbliższym filmie: Danuta Rinn, Bohdan Łazuka, Jerzy Połomski, Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski.

PONIEDZIAŁEK

15.10 — NURT. Ekonomia. 15.45 — O-ferty. 16.00 — Dziennik. 16.15 — XXVII Kolarski Wyścig Pokoju Sokolov — Usti n/Labą (etap 12). 17.15 — Zwierzy-niec. 17.55 — Wrocławski Blok Rozma-tości. 18.45 — Dziś burza mózgów. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Teatr TV. R. Brandstaetter „Król i aktor”. Reżyse-ria Ignacy Gogolewski. 21.50 — Wiado-mości sportowe. 22.05 — „Saga rodu Skorupków” — progr. public. 22.30 — Gra Trio Barokowe. 22.55 — Dziennik.

PROGRAM II

17.05 — „Oto Kanada” — film. 17.35 — „Stworzenie ptaków”. „Zdobycie ognia” — bajki indyjskie. 17.55 — „Quebec” — reportaż. 18.10 — Olimpia-da 76. 18.25 — Panorama Kanady. 18.45 — Śpiewa Juliette Paulin. 19.20 — Do-branoc. 19.30 Dziennik. 20.20 — Kana-dyjskie kopernikana. 20.30 — „Techno-flash” — reportaż. 20.55 — „Wszystko w porządku stary” — film kanad. 22.35 — Zakonczenie dnia. 22.40 — NURT. Ekonomia.

WTOREK

8.15 — „Odyseja” (odc. 5). 10.20 — „Trzeci bieg” — film węgierski. 15.50 — XXVII Kolarski Wyścig Pokoju Usti n/Labą — Mlada Boleslav (13 etap). 17.35 — Dziennik. 17.45 — Dla młodzie-ży. 18.00 — Wrocławski Blok Rozma-tości. 18.40 — Eureka. 19.10 — Przy-pominamy, radzimy. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Trzeci bieg” — film węg. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 — Interstudio. 22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

17.15 — Polski film dokumentalny. 18.15 — „Szach — mat” — nowela. 18.45 — Język angielski. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Zapraszamy na wtorek — sentymentalny pan”. 20.50 — „Przeźrenie i kształt”. 21.20 — 24 go-dziny. 21.50 — Teatr TV. P. Gojawi-czyńska „Dziewczęta z Nowolipiek” („Francia”). 22.50 — Jęz. niemiecki.

ŚRODA

8.30 — Film fabularny. 15.10 — NURT. Psychologia. 15.45 — Informacje, towa-ry, propozycje. 16.00 — XXVII Kolarski Wyścig Pokoju — Mlada Boleslav — Praga (etap 14) zakończenie wyścigu. 17.40 — Dziennik. 17.50 — Losowanie Ma-łego Lotka. 18.00 — Wrocławski Blok Rozmałości. 18.25 — „Łuk tęczy” (odc. 12). 19.05 — „Telewariacje”. 19.20 — Do-branoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Spra-wozdanie z meczu piłki nożnej Anglia — Argentyna. Ok. 21.05 — Wiadomości sportowe. 22.05 — „Bez togi”. 22.35 — Muzyczne wizerunki miast — „Krosno”. 23.00 — Dziennik.

PROGRAM II

17.40 — Kino Miniatur. 18.15 — „Przy-jazn na pięciolinii. 18.45 — „Siedem nauk” (dla młodych). 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Ponieważ się kochają” — film rumuński. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — Klub dobrej roboty. 22.40 — NURT. 23.00 — Jęz. angielski.

CZWARTEK

8.30 — Z serii: „Łuk tęczy” odc. XII filmu ser. prod. czechosł. pt. „Zemsta”. 9.15 — Z serii: „Al Capone i inni” — Człowiek z blizną — film fab. prod. amerykańskiej. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Ekran z brakiem. 17.40 — „Wiem wszystko” — teleturniej. 18.05 — Wro-cławski Blok Rozmałości. 18.25 — „Wi-dok z okna” — program reporterów. 19.00 — Test — TV Słownik Ekonomicz-ny. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Z serii: „Al Capone i inni” — Człowiek z blizną — film fab. prod. amerykańskiej. 21.50 — Wiadomości sportowe. 22.10 — Z cy-klu: Czym żyje świat. program pt.: „Nowy prezydent Francji”. 22.50 — Dziennik. 23.05 — Informacje, towary, propozycje.

PROGRAM II

17.40 — Portrety XXX-lecia — Tychy — program publ. 18.05 — „Broda” — polski film animowany. 18.15 — Nowiny Muzycznej Oficyny. 18.45 — Język ro-syjski. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Kalej-doskop sportowy. 20.35 — „Mała rewia” — program rozrywkowy TV NRD. 21.10 — 24 godziny. 21.20 — W cztery strony świata — program publ. 21.55 — Film.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MÓWIA...

17-23. V. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyniesieniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20 IV



Nad propozycją, jaką o-trzymasz, nie ma co za-stanawiać się zbyt długo. Należy z niej przede wszy-stkim skorzystać, bo taka okazja po raz drugi nadarzy się na pewno nieprędko. Jeżeli trudno ci o decyzję — poradź się przyjaciół.

BYK 21 IV—21 V



Sytuacja na pierwszy rzut oka wyda się niezwy-kle skomplikowana. Nie trać jednak głowy. Każdą bowiem sprawę uda się rozwiązać, trzeba tylko podejść do niej spokojnie i z ustalonym z góry planem działania.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI



Przed tobą bardzo waż-na próba — próba sił, cha-rakteru, umiejętności. Sta-jąc do niej pamiętaj prze-de wszystkim o tym, by nie wpadać w panikę. Wówczas na pew-no wszystko pójdzie dobrze, o wie-le lepiej niż myślisz teraz.

RAK 23 VI—22 VII



Popelniasz znowu ten sam błąd co zawsze: zbyt szybko angażujesz się w sprawy niepewne i w nie-poznane do końca plany. Stąd potem rozczarowania, rozterki, przynębienie. A przecież tak łatwo byłoby tego wszystkiego uniknąć.

LEW 23 VII—22 VIII



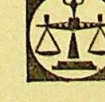
Wiadomość, jaką otrzy-masz, kaže ci na pewno przemysleć pewne — nie tak jeszcze dawne — po-sunięcie. Byłby jeszcze czas, by tamtą decyzję zmienić — oczywiście jeżeli uznasz to za ko-nieczne...

PANNA 23 VIII—22 IX



Czeka cię sporo pracy, związanej z twoimi plana-mi. Sytuacja rozwija się pomyślnie, nie trać więc czasu na jałowe rozważa-nia, ale po prostu zacznij działać. Wkrótce — bardzo miła wizyta, po-niekąd oczekiwana.

WAGA 23 IX—23 X



Ostatnio podupadasz na duchu, zastaniasz się przy tym co prawda różnymi przeszkodami, które wyglą-dają — szczerze mówiąc — na nieco wyimaginowa-ne. Czy nie jesteś zbyt wielkim mal-

kontentem? A może po prostu po-trzebny ci porządn wypoczynek?

SKORPION 24 X—22 XI



Twoje ostatnie posunię-cia były śmiałe, może na-wet zbyt śmiałe. Dlatego nie dziw się, że nie wszy-stkim mogło się to podo-bać. Tym bardziej, że racja nieko-niecznie musiała być po twojej stro-nie, chociaż ty na pewno jesteś jej pewny.

STRZELEC 23 XI—21 XII



Twoje kłopoty — o ile w ogóle możesz teraz na-rzekać na jakiegokolwiek kłó-poty — będą natury finan-sowej. Nieprzewidziane wydatki zdarzyć się mogą zawsze, tym razem jednak sytuacja okaże się naprawdę wyjątkowa...

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I



Spotkanie, na które cze-kasz, nie rozczaruje cię. Musisz jednak okazać wię-cej zdecydowania i śmia-łości. Twoje decyzje nie mogą być zawieszane w próżni, a pla-ny niepewne — zwłaszcza teraz...

WODNIK 21 I—20 II

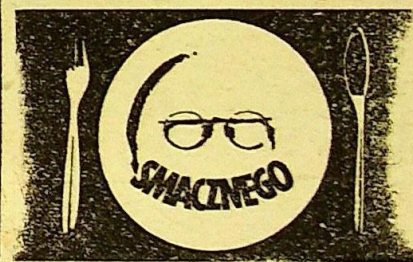


Trzeba będzie porządnie zabrać się do pracy. Zbyt wiele nazbierało się zale-głości — postaraj się upo-rządkować je jak najprę-dzej. Wiadomość z daleka, jaką nie-bawem otrzymasz, na pewno cię u-cieszy.

RYBY 21 II—20 III



Nie obejdzie się w tym tygodniu bez kłópo-tów. Dotyczyć one będą zadawnionej, ale nie zapo-mnianej sprawy. Niewielki możesz mieć wpływ na jej załatwie-nie toteż należy po prostu spokojnie czekać na wiadomość.



SALATA Z RZODKIEWKĄ

1-2 główki salaty podziel na listki, umyj je dokładnie pod bieżącą wodą i osusz dokładnie. 2 pęczki rzodkiewki umyj, pokraj na cienkie plasterki i delikatnie wymieszaj z salata. Teraz przygotuj zalewę: 1 małą cebulę utrzyj na tarce na miazgę, dodaj pół buteleczki (1/8 l) kwaśnej śmietany, 2 łyżki oleju jadalnego, szczyptę świeżo utartego chrzanu i nieco soku z cytryny. Posól, dodaj odrobinę cukru i — jeżeli lubisz — szczyptę pieprzu. Salatę polej zalewą bezpośrednio przed podaniem, posypując również drobno posiekanym szczypiorkiem.

SALATA Z OGÓRKIEM

1-2 główki salaty podziel i umyj dokład-nie. Ogórek wężowy (ok. 1/2 kg) umyj do-kładnie i — nie obierając — pokraj na cienkie plasterki. Przygotuj zalewę z 1/2 buteleczki kwaśnej śmietany, 2 łyżek oleju jadalnego, soku cytrynowego (do sma-ku), szczypty cukru i ewentualnie szczypty soli czosnkowej. Możesz też dodać nie więcej jak 1/2 łyżeczki musztardy. Wreszcie dodaj po pół pęczka posiekanych pie-truszek zielonej i koperku. Do salaterki z zalewą włoż pokrajane ogórki (na około 15 minut przed podaniem), bezpośrednio przed podaniem zaś osączone listki sala-ty. Wymieszaj wszystko delikatnie i posyp posiekany koperkiem i pietruszką (po pół pęczka).

AMERYKANSKI SOS DO ZIELONEJ SALATY

Mały słoiczek majonezu połącz z 4 dkg cukru-pudru i sokiem wyciśniętym z ma-tej cytryny. Dodaj łyżkę ubitej, nie sto-dzonej śmietanki.

ogłoszenia drobne

KUPIĘ bony PKO na samochód. Wia-domość: Lubin, tel. 416-50 od godziny 16.00, g 041660

Przemyt żywego towaru

Plaga psów stanowi dla władz Singapuru prawdziwy problem. Aby go nieco

złagodzić, wydano zakaz importu tych skądinąd sympatycznych czworonogów. Okazało się jednak, że miłość do zwierząt jest większa niż chęć poszanowania prawa. Powstały szajki przemytnicze zajmujące się intratnym handlem żywym towarem. Zwierzęta, w stanie uspiornym, przemycane są w bagażach podróży. Afera wyszła na jaw dość przypadkowo. Policja, która w porcie Singapuru posługując się specjalnie wytresowanymi psami tropiła przemytników narkotyków, była mocno zdumiona, kiedy z walizki jednego z podróżnych odezwało się gwałtowne szczekanie.

Jaszka wśród krów

Uczniowie z osiedla Niwski (ZSRR) zaopiekowali się sarenką gonioną przez psy. Znaleźli dla niej schronienie w pobliskim kolchozie. Jaszka, tak nazwano sarenkę, już po kilku dniach czuła się wśród cielaków zupełnie swojsko. Szybko też przyzwyczaiła się do ludzi. Wypuszczona na wolność zgłasza się codziennie do swoich opiekunów, kiedy tylko usłyszy rano pracę automatycznych dojkarek.

Z cyklu: WENUS POLSKA



Andrzej Krynicki - Na diunach III



Mistrzynie w sztuce znikania

W konkursie dla amatorów sztuk magicznych zorganizowanym w Hollins (Anglia) pierwsze miejsce zdobyła gospodyni domowa, Rita Beatty. Startowała ona w trudniej konkurencji polegającej na znikaniu przedmiotów. Zapytana przez jurorów w jaki sposób doszła do takiej zręczności, pani Rita oświadczyła: „Co wieczór kontroluję kieszenie ubrania mojego męża. Z biegiem lat doszłam do dużej zręczności palców”. Naśladownictwo raczej niewskazane. Nie przewidujemy tego rodzaju konkursów.

Drity polski

MARILYN MONROE w początkach swej kariery pozowała, jak wiadomo, do zdjęć „antykonfekcyjnych”. Ostatnio jedno z tych zdjęć sprzedano na aukcji w Londynie za około 300 dolarów.

JERRY LEVIS, znany komik, tak charakteryzuje kariery gwiazd hollywoodzkich: 1 — wygrywa konkurs piękności; 2 — kaperuje ją Hollywood; 3 — otrzymuje małą rolę; 4 — zapełnia kilkanaście skandalami rubrykę towarzyską; 5 — zamawia wycinki prasowe o sobie; 6 — przystępuje do nauki czytania.

Oszałamiające malarstwo

Znany japoński malarz Taizo Fukuchi korzysta ostatnio przy malowaniu portretów zamiast z tradycyjnych farb olejnych... z gatunkowych wódek. Usta maluje artysta wiśniówką, włosy blondynek powstają przy pomocy whisky zaś brunetek przy pomocy likieru kakaowego. Likier śliwkowy daje ponoć doskonały błękit oczu, a czoło wykonane ginem jest szczególnie alabastrowe. Mistrz Fukuchi i jego zwolennicy są przekonani, że ta nowa technika malarska osiąga oszałamiające efekty. Wierzmy na słowo.

Znów razem na lodzie

Hans-Jürgen Baümler, swego czasu pierwsza gwiazda na lodowej tafli a w późniejszym okresie piosenkarz, aktor i przedsiębiorca spotkał się ze swą byłą partnerką Marią Kilius-Zahn. Natychmiast zaczęły się spekulacje na temat ewentualnego powrotu tej popularnej pary łyżwiarskiej. Faktem jest, że Baümler został na lodzie, choć w przenośni. Jego partnerzy w przedsię-



biorstwie gastronomicznym splajtowali, on zaś musiał sporo dopłacić do tego interesu. Fachowcy twierdzą, że para Baümler — Kilius jest w równie dobrej formie jak przed laty.



Egzotyka europejskich bioder?

Podziwianie tańca brzucha jest ulubioną rozrywką mężczyzn Bliskiego Wschodu. Taniec ten, mający swoją wiekową tradycję, doprowadził nieoczekiwanie do strajku w Libanie. Przystąpiły do niego miejscowe tancerki na znak protestu przeciwko europejskiej konkurencji. „Europejki nie potrafią się wczuć w rytualne motywy tańca, po prostu nie rozumieją sensu poszczególnych układów tanecznych” — oświadczyła przedstawicielka libańskich tancerek. Innego zdania jest pewien znawca tej specyficznej sztuki: „Może się i to zgadza, ale kobiety z Europy mają bardzo ciekawy, egzotyczny akcent bioder”. Spór wokół bioder jak na razie trwa.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — zniszczone okrycie wierzchnie, 4 — dawna jednostka pojemności, 9 — szpitalny klient, 10 — zwój, rulon, 11 — skrzynka w lokalu wyborczym, 12 — przeciwdziałanie, opór, 14 — motyw, wątek, 15 — popularny w latach 1960—63 szybki taniec amerykański, 20 — umocnienie, warowny zamek, 22 — gruszka, jabłko, itp., 24 — grupa ludów murzyńskich w Srodk. i Pd. Afryce, 25 — zakaz wywozu lub przywozu określonych towarów, 26 — imię Holoubka, 27 — gatunek pawiana, duża, naziemna małpa wąskonosą; —pejzażysta, 23 — forma zgrupowania harcerzy.

Opr. Cz. Pańczuk

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 18.
POZIOMO: koral, adept, impas, tramp, idiom, rurka, apasz, dobroć, banały, pasta, zwada, winda, łuska, rotor, nerwy, atlas, seria.

PIONOWO: koper, rower, Lidia, sprint, elana, topaz, ugoda, karat, panew, skład, sknera, piłka, suset, awans, zarys, autor, aorta.

Bony książkowe, po 20 złotych każdy, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, otrzymują: RENATA DROZD, ul. Marchlewskiego 7/8, 59-220 Legnica; EDWARD BOGUSZ, ul. Jedności Robotniczej 11/3, 67-200 Głogów; KRZYSZTOF EULENFELD, ul. Świerczewskiego 64/4, 58-301 Wałbrzych. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 20 miła 24 maja br.

PIONOWO: 1 — rodzaj nakrycia głowy, 2 — kukielka, lalka, 3 — gatunek poetycki, którego mistrzem był Jan z Czarnolasu, 5 — marka samochodów osobowych produkowanych przed latem 125p, 6 — narzędzie pracy rytmika, 7 — wódz Kozaków, 8 — może być życiowa lub własna, 13 — wstęp do opery — utwór orkiestrowy, 16 — kawałek smażonej słoniny, 17 — dowódca wojska w Egipcie za panowania Mameluków (a, a, b, e, g, t.), 18 — jasna część doby, 19 — chęć chrapka, 21—1825—94, amer. malarz



1	A	2	O	3	T	A	4	W	5	R	6	7
A		A		R		8		A		Y		
9	P	A	C	Y	E	N	T	10	R	O	L	K
T		Y		N				S		E		
11	U	R	N	A	12			Z	A	C	J	A
R		K		13				A				
	14	K	A	N	N	A	15	W		16		
17					E	18		A				19
20		21		R		2			22	O	N	O
				T		1		23				H
24				U		25	E	B			O	
				R		N		O			T	
26	U	S	T	A	N	27	Z					A